Nr. 228. We Lwowie, sobota dnia 18 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Lwów 18 sierpnia.

Podobnie jak w dniu 2 grudnia 1898 roku, podczas obchodu jubileuszowego półwiekowych rządów dobrego i sprawiedliwego monarchy, tak i dziś w dniu 70-tej rocznicy urodzin cesarza i króla Franciszka Józefa, ustają na całej przestrzeni ziemi monarchii austro-węgierskiej wszelkie spory i swary — bo wszyscy skupiają się myślą około tronu, będącego najsilniejszą spójnią ludów, podwładnych berłu Habsburgów.

Nie było zaiste w tej dynastji człowieka, któregoby otaczała taka powszechna cześć, taka gorąca miłość i uwielbienie wszystkich! Nie było też w długim szeregu władców tej dynastji monarchy, któryby tak był przejęty poczuciem swego wielkiego i odpowiedzialnego stanowiska, któryby z równą szczerością wziął sobie za swe hasło: „Justitia regnorum fundamentum."

Sprawiedliwość i dobroć — oto dwa główne rysy charakterystyczne wielkodusznego monarchy, — i dlatego też wśród najcięższych walk, najzajadlejszych sporów, jego słowo jest rozstrzygające, jego zdanie jest ostatecznym wyrokiem.

Ale przytem cesarz i król jest monarchą na wskroś konstytucyjnym: w drobiazgach nawet uważa ściśle na to, ażeby nie przekroczyć granicy, jaką zakreśla konstytucja między władzą monarchy, a władzą reprezentacji ludu, i dlatego gotów jest do daleko idących ustępstw, do długiego wyczekiwania tam, gdzieby jego ingerencja mogła wywołać konflikt konstytucyjny.

Niewątpliwie boleje on ciężko nad tem, co od lat szeregu dzieje się w Austrji, niewątpliwie żal ściska mu serce, gdy w jesieni swego życia, która niestety aż nadto obfitowała w osobiste nieszczęścia, widzi tę niesforną i bezcelową walkę, która osłabia znaczenie i powagę monarchji i smutne otwiera na przyszłość widoki: niewątpliwie też nie brakło doradców, którzy zamachem stanu i oktrojowaniem nowej konstytucji, chcieli koniec temu położyć!

Cesarz pozostał jednak na tym punkcie niewzruszonym i z bezprzykładną rzec można cierpliwością, stara się, by parlament sam się uzdrowił i rozpoczął normalną pracę.

Na zewnątrz zaś Franciszek Józef, to uosobienie idei pokoju, i że ten pokój międzynarodowy na trwalszych niecoś dzisiaj, aniżeli dawniej, oparty jest podstawach, w tem niezawodnie wielka część Jego zasługi.

To też nietylko ludy austro-węgierskiej monarchji, ale cały świat cywilizowany, łączy się dziś w oddaniu Mu czci i hołdu.

My zaś Polacy, nieszczęśliwy naród, na trzy rozdarty części, my mamy prócz tego inne, głębsze jeszcze pobudki do wyrażenia temu sprawiedliwemu władcy naszej gorącej miłości i głębokiej czci. Prawa nasze głównie jego wielkoduszności zawdzięczamy, jemu też zawdzięczamy nasz los o tyle znośniejszy, w porównaniu z położeniem naszych braci pod zaborem rosyjskim i pruskim! Niejednokrotnie daliśmy też dowody, że wdzięcznymi być umiemy, że potrafimy sprawiedliwość odpłacić przywiązaniem i poświęceniem...

O szczerości uczuć naszych nikt chyba wątpić nie może, nie może nikt wątpić też o szczerości modłów, które dziś na całym obszarze tej części polskiej ziemi wznosić się będą do Pana Zastępów, by w długie, długie jeszcze i szczęśliwe lata zachował cesarza i króla, by mu pozwolił ujrzeć ludy podane jego władztwu tak szczęśliwymi, jak tego pragnie ojcowskie jego serce.

Jubileusz katolicyzmu na Węgrzech.

Kraje korony św. Szczepana obchodzą wielkie święto: dziewięcio-wiekowy jubileusz zaprowadzenia chrześcijaństwa na Węgrzech. Główny obchód tej rocznicy odbywa się — jak wiadomo z telegramów — w Ostrzyhomiu.

Pierwsze zabiegi zaprowadzenia na Węgrzech religji Chrystusowej, wyszły od cesarza bizantyńskiego, który przerażony zaborczymi pochodami Madjarów, zapuszczających swoje zagony aż pod Konstantynopol, zawarł w r. 943 pięcioletni rozejm i potrafił pozyskać dla chrześcijaństwa przysłanych do Bizancjum jako zakładników tegoż rozejmu Gyulę i Bulogodesa. Gyula powróciwszy do ojczyzny, przyjął z całą rodziną chrzest, a jego córka Sarolta, późniejsza małżonka księcia Gézy, odegrała w schrystjanizowaniu swojego narodu główną rolę. Ta energiczna niewiasta, której wpływom ulegał zupełnie jej małżonek, spowodowała najpierw naczelników plemion do zaniechania wypraw rozbójniczych i zawiązania z sąsiedniemi państwami przyjacielskich stosunków, a bezpośredniem tego następstwem był ogromny napływ do Węgier cudzoziemców, którzy zachowując w nowej ojczyźnie swoją religię, swe zwyczaje i obyczaje, przyczynili się potężnie do rozkrzewienia nauki Chrystusowej.

Właściwie wszakże dopiero w r. 995, gdy wstąpił na tron jedyny syn Gezy i Sarolty Waik, który na chrzcie św. dopełnionym w Ostrzyhomiu przez biskupa praskiego Wojciecha, otrzymał imię Stefana, a miał za małżonkę księżniczkę chrześcjańską Gizelę, córkę księcia Brunona bawarskiego, rozpoczęło się dzieło systematycznego nawracania narodu madjarskiego na chrześcjaństwo i wytępienia resztek pogaństwa. Książę Stefan objąwszy tron, wysłał przedewszystkiem posłów do sąsiednich książąt chrześcjańskich z zapewnieniem pokoju, a równocześnie obwieścił niezłomną wolę, że wszyscy Madjarzy muszą dać się ochrzcić i obdarować wolnością niewolników chrześcjan. To dało powód do groźnego powstania, na którego czele stanął jeden z najprzedniejszych wodzów Kuppan. Książe Stefan jednak stłumił z pomocą posiłków niemieckich ten niebezpieczny ruch i odtąd też usiłowaniom jego nie stanęła na drodze żadna poważniejsza przeszkoda. Utwierdziwszy swój tron, postanowił Stefan wzmocnić swoją powagę, jako panującego, godnością królewską i poczynić starania o uzyskanie tytułu króla.

W tym celu zwrócił się najpierw do cesarza Ottona III, jako naczelnej świeckiej głowy chrześcjaństwa w Europie, cesarz jednak odesłał go do papieża Sylwestra II, przyrzekając swoje gorące poparcie u stolicy św. Papież przyjął z nadzwyczajną łaskawością i radością poselstwo Stefana, na którego czele stał opat świętomarciński Anastazy, przychylił się do przedłożonej mu prośby i przysłał ks. Stefanowi przechowaną do dnia dzisiejszego koronę królewską, oraz podwójny krzyż legata, na znak, że nowy król, taksamo jak legat papieski, jest uprawniony do wydawania zarządzeń kościelnych.

W dniu 15 sierpnia 1000 r. biskup z Veszprimu włożył w Granie na głowę Stefana koronę królewską. Król otrzymał tytuł „apostolskiego króla", która to godność przeszła także na jego następców, zasiadających na tronie węgierskim.

Znaczenie korony królewskiej określił w sposób następujący w encyklice do episkopatu węgierskiego z 1 maja 1896 r. papież Leon XIII: „Trwałą rękojmią ścisłego związku pomiędzy stolicą apostolską a Węgrami, była i jest przyozdobiona obrazami Zbawiciela i apostołów korona królewska, którą nasz poprzednik Sylwester II w podarunku posłał Stefanowi, obdarzając go tytułem królewskim, ponieważ u was szeroko rozpowszechnił wiarę. Ta korona nieuszkodzona przetrwała liczne i ciężkie burze i zawsze świeci dawnym blaskiem".

Król Stefan, zakładając celem utwierdzenia chrześcjaństwa, arcybiskupstwo w Ostrzyhomiu, liczne biskupstwa i klasztory, nadał zarazem swemu królestwu organizację polityczną na wzór zachodni. Madjarzy jako naród koczujący, pierwotnie dzielili się na siedm hufców, z których każdy stał pod swoim naczelnikiem, nad nimi Arpad i jego potomkowie dzierżyli raczej nominalną, niż rzeczywistą władzę. Król Stefan według organizacji, zaprowadzonej na Zachodzie przez Karola Wielkiego, podzielił kraj na terytorjalne hrabstwa, „komitaty" (od comes), na których czele stanęli urzędnicy królowscy, ispany, obdarzeni mniej więcej temi samemi atrybucjami, co w Polsce wojewodowie. Także w innych szczegółach ustrój państwowy, który Stefan święty nadał swemu młodemu królestwu, zbliżał się stanowczo do wzorów zachodnich.

Wichrzenia Stojałowskiego.

Dnia 5 bm. odbył się wiec ks. Stojałowskiego w Babicach w pow. chrzanowskim. Zebrało się około 300 włościan i do nich p. Stojałowski przemawiał we właściwy mu sposób. Otwarcie i wyraźnie propagował ideę rusycyzmu i i wielbił carat, nie gorzej od agitatorów moskalofilstwa we wschodniej Galicji. Rzekł między innemi: „Słusznie postępują władze rosyjskie, które gnębią panów, księży i żydów, natomiast wspierają włościan polskich i nie krępują ich wolności co do wiary i języka". Przeciw tej niecnej podłocie, temu ohydnemu przemówieniu, wystąpił obecny na wiecu tym ks. J. Żaba i wykazywał ludowi, ile fałszu i złej woli mieści się w słowach tego podłego renegata. Obecni jednak tak byli już podburzeni i obałamuceni przez Stojałowskiego, że uchwalili mu votum zaufania.

„Ruch katolicki" donosząc o wiecu w Babicach, zamieszcza następujące uwagi:

„Przewrotność tego agitatora w sukni kapłańskiej, którą z takim cynizmem profanuje, znaną jest całemu światu i zaprawdę, szkoda słów tracić na wykazywanie tego, co już niezliczone razy wymownemi usty uczciwych kapłanów, prawdziwie lud swój miłujących posłów, czy to z kazalnicy, czy w parlamencie, czy w sejmie, czy na zgromadzeniach, w oczy Stojałowskiemu udowodnionem zostało, że przewrotnie i fałszywie tłumacząc Pismo święte, bałamuci lud, wiedzie go na bezdroża, sieje ziarno waśni i nienawiści społecznej, wydziera ludowi wiarę, bo wielkim głosem woła, aby nie słuchał Kościoła, a to wszystko w tym celu, aby stworzyć w tym biednym, tylu nieszczęściami skołatanym kraju naszym, jeszcze większy zamęt i by w tych mętnych falach, on, Stojałowski, mógł sobie swobodnie łowić srebrne rybki, potrzebne mu do nasycenia jego egzystencji fizycznej i jego szalonej ambicji, która jest głównym motorem jego przewrotnego, a tak nieszczęsnego działania.

Dziwić się jeno przychodzi i doprawdy zdumiewać, do jakiego stopnia cynizmu doprowadził ten człowiek w poniewieraniu tego wszystkiego, co ludowi katolickiemu i polskiemu było, jest i na wieki świętem pozostanie. Rzucić w świat, pomiędzy lud, często łatwowierny, obałamucony zręczną djalektyką Stojałowskiego, takie twierdzenie, że „władze rosyjskie nie krępują wolności włościan co do wiary i języka", na to potrzeba poprostu — cynizmu Mefista. Cóż bo z tego frazesu ks. Stojałowskiego, bliżej mu się przypatrzywszy, wynika? Oto jest to zręcznie podsunięta insynuacja, niedopowiedziana, jakoby tutaj, w kraju naszym, wiara i język ludu doznawały ucisku: jest to zachęta do wzdychania pod błogie panowanie nahajki kozackiej, knuta i komendy: „strielat!" — jeśli lud chce się modlić w swoim kościele, wedle odwiecznego swych przodków nabożeństwa. Nie, nawet szatan sam zawahałby się zaskowyczeć, że wiara i język ludu polskiego, lub ruskiego, pod rządem rosyjskim nie doznają uciemiężenia: do tego zdolnym na świecie, jest tylko jeden — Stojałowski.

A zgroza potęguje się i uczucie niewypowiedzianego wstrętu napełnia duszę, jeśli się pomyśli, że człowiek ten głosi i drukuje w swoich gazetkach, że wszystko, co mówi i robi, to „wszystko dla Chrystusa i dla Jego ludu".

W imię tego ów sługa, ów „minister Chrystusowy" pełen miłości i pokory, w najzjadliwszy sposób szkaluje „przewrotnych" — jak pisze biskupów i zepsute duchowieństwo", przykazuje, aby mu ze wsi nadsyłano listy z użaleniami na duszpasterzy, a on te listy — jak zapowiada — przetłómaczy na język łaciński i poszle ten „ciekawy zbiór do Rzymu". Powiada w ostatnim numerze swego „Wieńca i Pszczółki", że organizuje deputację do Ojca św. z adresem, w którym będzie przedstawione wszystko, co się u nas nie po myśli Stojałowskiego dzieje. Kiedy deputacja wyjedzie — to Stojałowski otacza głęboką tajemnicą, aby mu jak zwykle, księża nie czynili wstrętu i nie robili intryg. Natomiast kamiennym drukiem wypisuje, że kto chce wziąć w deputacji udział, ma na koszta przysposobić 40 zł. „Starajcie się — woła ks. St. do włościan — aby ta deputacja była jaknajliczniejszą!" O to więc chodzi właściwie — o jak największą liczbę tych czterdziestówek.

Ale, jak powiedzieliśmy wyżej, szkoda słów tracić daremnie. Księdza Stojałowskiego już tyle razy zdemaskowano jako wroga Kościoła, najemnika rosyjskiego, przewrotnego przyjaciela i orędownika ludu, że już z tej owczej skóry, w której chadza wilk między ludem, nic już nie zostało i lud już sam widzi jasno, że narzuca mu się bezczelnie fałszywy prorok, a nie przyjaciel i prawdziwy sługa Chrystusowy. Czysta i głęboka wiara naszego ludu, przywiązanie do tradycji, wreszcie zdrowy, zachowawczy jego instynkt naturalny, ochronią lud od tego, aby miał pójść na bezdroża za przewodem przewrotnego, fałszywego proroka. Ochronią go też od takiej zaguby liczne zastępy naszych światłych kapłanów, którzy oby wszędzie stawali w obronie poniewieranego Kościoła z takim świętym zapałem i męstwem nieustraszonem — z jakim cynizmem i szatańskim jadem socjalistyczny agitator, anarchista w sutannie na Kościół plwa i sługami jego pomiata."

I dziwna rzecz! Wstrętne to i podłe indywiduum, znajduje zwolenników w naszym kraju, umie prowadzić biedny lud na bezdroża, a nawet niestety są stronnictwa, które z tym panem się liczą i z nim traktują. W zdrowem społeczeństwie byłoby to niemożliwem, ono odtrąciłoby taką żmiję od siebie i uczyniłoby ją niemożliwą. U nas, pożal się Boże, inaczej.

Dziś, gdy rusyfikacja w Rosji postępuje ustawicznie naprzód, gdy tam tysiące wiernych włościan unitów idzie na zsyłkę, lub ginie pod nahajkami kozaków, gdy jeszcze nie pokryły się dobrze zielenią mogiły tych włościan, którzy za wiarę zginęli w Krożach, taki Stojałowski bałamucąc lud śmie twierdzić, że rząd rosyjski nie krępuje wolności włościan co do wiary i języka. Twierdzi tak, chociaż wie, że kłamie bezczelnie.

I na domiar złego, nosi on jeszcze suknię kapłańską na sobie, tę suknię, która mu najwięcej wśród włościan nadaje miru, bo widzą oni w nim sługę Chrystusa, powołanego do prowadzenia i strzeżenia dusz.

Gdy tak tęskni do Rosji, gdy tak widzi tam wszystko w różowem świetle, niech spełni swój zamiar żywiony oddawna, niech ubierze rjasę, niech zapuści brodę i niech stanie się popem schizmatyckim: tam mu będzie najlepiej. Ale niech nie bałamuci ludu!

Podły! podły! podły!

Wojna z Aszantami.

Gorączka, a raczej chciwość złota, która Anglję popchnęła do wojny z Boerami, poczyna Albionowi dodawać wiele kłopotów. Jeszcze Roberts boryka się z partyzantką borską i nie wie, kiedy się skończy ta nieszczęśliwa wojna, a w Chinach zaangażowali się Anglicy także na dość wielką skalę, niechcąc dopuścić do przemożnego wpływu Rosji lub Niemiec. Na półwyspie indyjskim wre i kipi, choć nie jawnie, a głód, cholera i dżuma przygotowuje łatwo podatny materjał do buntu. Według luźnych wiadomości i emir Afganistanu coś rozmyśla nad ogłoszeniem świętej wojny przeciw znienawidzonym białym, a obecnie znowu bardzo niepomyślnie brzmią wieści z wybrzeża „złotego", gdzie niedawno podbici Aszantowie świeży bunt podnieśli przeciw swym ciemiężcom Anglikom.

Bunt ten Aszantów, powstały z błahych na pozór przyczyn, jakoś jeszcze przed czterema czy pięcioma miesiącami zdawał się być zwyczajnem nieporozumieniem i prostem lokalnem zjawiskiem w jednej miejscowości. Jakoż istotnie ucichło nieco i wśród wrzawy wojennej w Transwaalu, a później skutkiem wypadków w Chinach, zapomniano zupełnie o tem, co się dzieje na wybrzeżu „złotem". Tymczasem nie jest tam wcale dobrze; **powstanie wre w całej pełni, jak się okazuje z najświeższego telegramu biura Reutera, wysłanego z Bekwai (Wybrzeże złote).**

Oddział z 700 ludzi, — mówi depesza — który w dniu 4 sierpnia odmaszerował do Kumassi (stolica kraju Aszantów) pod wodzą podpułkownika Bourroughs, powrócił tu (do Bekwai) wczoraj, wzmocniwszy garnizon w Kumassi i zaopatrzywszy go w prowiant na dwa miesiące. Trzy stare oszańcowania, które nieprzyjaciel zbudował koło Kumassi, zaatakowano i zburzono. Aszantowie walczyli z rozpaczą i oczekiwali ataku na bagnety.

Straty Anglików były: zranieni ciężko: Major Cobbe z oddziału centralno-afrykańskich strzelców i chorąży Forster z oddziału zachodnio-afrykańskich wojsk granicznych; lekko ranni: major Melliss i porucznik Biss, obaj z zachodnio-afrykańskiego oddziału. Z żołnierzy krajowców padło trzech, dwudziestu raniono ciężko, czterdziestu zaś lekko. Z żołnierzy indyjskich, przybyłych właśnie z Afryki wschodniej, padł jeden, ośmiu zraniono ciężko, a dziewięciu lekko. Wszyscy bili się walecznie. W nocy z 7 sierpnia zaatakował pułkownik Burroughs obóz Aszantów, położony o milę od Kumassi. Nieprzyjaciel zaskoczony z niemacka, poniósł wielkie straty od szabel i bagnetów; nie dano ani jednego strzału, a obóz i oszańcowania zburzono. Anglicy stracili przy tej wycieczce porucznika wojsk indyjskich Greena i dwu żołnierzy.

Aszantowie pobici w dniu 30 lipca przez majora Beddoes, którzy zwrócili się ku południowi, napadnięci zostali przez wojska, wyszłe z Insuaim, a kobiety ich i dzieci popadły w

---

(50)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Z każdego zakątka, z każdej drobnostki wyglądało świeże bogactwo domu i przemysłowca, który, wzorując się na widzianych salonach, naśladował ich zbytek u siebie; brakło wprawdzie indywidualności właściciela i tradycji posiadania, mimo to jednak salon jadalny robił przyjemne wrażenie pewnego wykwintu i spokoju.

Radca, usadowiwszy gości, szepnął lokajowi o winach.

Po zwykłych frazesach przywitania, p. Berger przy pierwszej potrawie zwrócił się do swego przyjaciela:

— Wiesz, Ottonie, najświeższą nowinę?

— Jaką?

— Powinna ona zainteresować i panie... Starsza panna Malsteg wychodzi za mąż.

— Jakto, Emilja!? — zdziwiła się panna Elza.

— Właśnie ona.

— Kogoż obdarza swą piękną rączką? — spytał radca z ironją.

— Któż inny ożeniłby się z brzydką panną, a posażną? jakiś pan von Habenichts.

— O, pan złośliwy — uśmiechnęła się panna Elza.

— Co za jeden? — dopytywał się radca.

— Oficer kirasjerów, przehulał cały majątek i uszczęśliwia córkę fabrykanta.

— I Malsteg zgodził się?

— Podobno panuje tam wielka radość, są dumni z herbu przyszłego zięcia.

— To dziwne, zdawało mi się, że on jest bardzo rozsądny.

— I jest nim w interesach, ale zawsze piął się do szlachty i hrabiów. Tak, tak, mój Ottonie, my zbieramy, pracujemy, a potem jakiś oficer, który nie wie co począć ze sobą, do niczego nie zdolny, prócz hulanek, traci naszą pracę i pieniądze.

— Nie wszyscy szlachcice są tacy — oburzyła się szczerze panna von Wieseburg.

— Ja też nie mówię o tych, którzy pracują, ale o tych hulakach, a przeważnie są nimi oficerowie kawalerji.

— A tak, tak, w pułku życie bardzo drogie i majątki tam topnieją.

— Na konie i grę hazardową — wtrącił pan Nowak.

— Ja lubię jednak oficerów kawalerji — rzekła panna Elza śmiało — oni mają w sobie coś z dawnych rycerzy i nie dziwię się zamążpójściu Emilji.

— Może zdziwi się pani — rzekł p. Berger z ironją — gdy się dowie, że narzeczony panny Malsteg był oficerem kirasjerów, ale już nim nie jest.

— Cóż on będzie robił? — zawołał radca.

— Da sobie radę w życiu, wszak to żołnierz — uśmiechnął się p. Nowak.

— I czyż nie daje sobie? — zaśmiał się p. Berger — weźmie posag gruby, bo panna nieładna i bez herbu, ojciec kupi majątek ziemski i będzie mu doskonale. Czy sądzi pan, że gdyby nie był oficerem, byłby mu dał Malsteg swoją córkę?

— Dodaj pan — oficerem i szlachcicem, ale znów posażnych panien Malsteg nie znajdzie każdy młody żołnierz.

— Nie znęcaj się pan nad panną Malsteg, panie Karolu — mówiła z pogróżką w głosie panna Elza.

— Powinna go pani oduczyć od krytyki wszystkiego i wszystkich — uśmiechnął się p. Berger.

— Dajcież spokój sporom — zawołał radca — dawno widziałeś Freidorfera?

— Spotkałem go na stacji w Gliwicach, pojechał do Berlina.

Rozmowa toczyła się o tych i owych znajomych, wreszcie po napełnieniu czar winem szampańskiem, wstał radca i przemówił:

— Jedną z najdotkliwszych trosk rodziców, jest myśl o przyszłości dzieci. Ty mój przyjacielu zrozumiesz mnie najlepiej jako ojciec, ile to doznaje się trwogi i kłopotów, ile bezsennych nocy, zanim się ustali los dziecka, a przedewszystkiem córki. Bo ze starających się ten zły, ów głupi, tamten hulaka, lub utracjusz...

— Jak ten oficer Malstegów — uśmiechnął się p. Berger.

— A odpowiedniego szukaj ze świecą i to nie zawsze znajdziesz — odchrząknął, uśmiechnął się do zaróżowionej córki, skinął głową i mówił: — Tobie jako memu najlepszemu przyjacielowi powiem dziś, pod warunkiem dotrzymania tajemnicy do pewnego czasu, radosną dla mnie nowinę, że córka moja wychodzi za mąż za Karola Nowaka i przed sobą widzisz parę narzeczonych. Niechże was Bóg błogosławi moje dzieci, piję za wasze zdrowie i szczęście.

Panna Elza i p. Nowak pospieszyli uściskać ojca i przyjmowali słowa powinszowań od panny von Wieseburg i p. Bergera. Gdy uciszono się przy stole i nalano świeże wino, wstał p. Berger i kręcąc swą szpakowatą brodę, rzekł tonem szczerej przyjaźni:

— Podzielam w zupełności twe uczucia, mój Ottonie, a bodaj czy nie lękałbym się bardziej od ciebie, komu mam powierzyć taki skarb, jak twoja córka: bo już pozwól pani powiedzieć staremu, że jesteś bardzo piękna i ponętna i gdybym był młodszy, zakochałbym się w pani na śmierć i życie, ale wiek ma niestety swoje prawa i muszę oddać pierwszeństwo panu Nowakowi...

Słowa te pobudziły do śmiechu i wesołości całe towarzystwo.

— Przytem ten wielki posąg — ciągnął dalej po przerwie — wabił dużo ludzi i niejeden oficer kawalerji marzył zapewne o pani, ale dziś napróżno ostrzą sobie zęby na taki kąsek, klamka zapadła... Wy oboje tworzycie bardzo piękną i dobraną parę, pani ze złocistymi włosami, on brunet; pani piękna jak marzenie, on wykształcony, z charakterem dzielnym, specjalista w dodatku: macie wszystkie warunki szczęścia i chociaż jestem już siwy, mało widziałem, a bodaj żadnej pary, którąby wstępowała w życie tak bogato wyposażona, jak wy oboje. Powinniście być szczęśliwi i będziecie nimi, a w tem waszem upojeniu miłości i szczęścia, nie zapominajcie o waszym starym, wiernym przyjacielu. Wiwat! Niech żyje młoda para!

Nastąpiły nowe uściski, nowe podziękowania, usiedli znów do stołu i jedli owoce.

W chwilowem milczeniu z przyległego przedpokoju przez lekko uchylone drzwi doleciał do uszu siedzących ostry, rozkazujący głos lokaja:

— Teraz nie można!... Później!... Idźcie!

Odpowiedział ktoś pokornie:

— Tak długo czekam, poproście!

— Janie, co tam? — spytał radca wchodzącego lokaja.

— Jakiś człowiek z listem przyszedł do pana Nowaka...

— Niech go odda.

(Ciąg dalszy nastąpi)

niewolę. Tych ostatnich oddano pod straż jednego z oficerów angielskich. Wydobyci z Denkera ludzie w liczbie 3.000 schronili się przed Aszantami na północ od Bekwai; towarzyszyła im eskorta, złożona z wojsk granicznych zachodnio-afrykańskich. Kary, które obecnie ustawicznie bywa wykonywaną na nieprzyjacielu, nie zapomni on tak prędko. Dwie dalsze lotne kolumny odchodzą w tym tygodniu do niewiadomego jeszcze miejsca przeznaczenia. Najnowsze walki wskazują na to, że powstańcy jeszcze się nie wycofali z sąsiedztwa Kumassi i okaże się potrzebnem zadanie im jeszcze dwu lub trzech dalszych pogromów, dopóki się okolicy na zawsze od stolicy Aszantów z nieprzyjaciół zupełnie nie oczyści. Jeżeli ta część będzie uspokojona, można się spodziewać, że wszyscy powstańcy zastanowią kroki nieprzyjacielskie".

Tyle mówi telegram, naturalnie ze źródła angielskiego pochodzący. Ten odwrót podpułkownika Bourroughsa z pod Kumassi, oblężonego przez Aszantów od dwu miesięcy, wskazywałby na to, że siły angielskie w zbuntowanym kraju są niewystarczające, pomimo — jak się okazuje — posiłków z Indyj ściągniętych. Czego więc nie mogą Anglicy dokonać orężem, tego próbują postrachem i grozą. Wzmianka o karze, którą mają długo Aszantowie popamiętać, daje wiele do myślenia. Waleczni synowie Albionu, krzewiący cywilizację po szerokim świecie, gaszą bunt Aszantów, przypomną zapewne straszne sceny z pamiętnego buntu Cipayów w Indjach w r. 1857. Oczywiście stłumią oni bunt na „wybrzeżu złotem", ale ludność nieszczęśliwego kraju Aszantów zmniejszy się znowu o połowę, aby zrobić miejsce angielskim kolonistom.

Manewry cesarskie.

Jasło 14 sierpnia.

Bawią tu już od dwóch miesięcy oddziały, których zadaniem poprawiać dawne i sporządzać nowe mapy wojskowe; dla tych celów naprawia się drogi i gościńce, buduje się mosty, podnosi się miasta i sioła.

Najbardziej ze wszystkich wzmoże się Jasło, bo tu zamieszka cesarz ze swoją świtą. Z budynku rady powiatowej, gdzie prócz niej mieściła się Kasa oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe, wynosi się wszystko, bo w stosownie przeistoczonym tym budynku zamieszka cesarz. Dla arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, przygotowują apartamenta starostwa. Dla innych arcyksiążąt zamówił i przygotował pomieszczenia „Hofwirtschaftsmeister" baron Litgendorf. Oczywiście wszystkie te domy ulegną przeistoczeniu, celem godnego przyjęcia gości. Inne domy przybierają również szaty godowe tak, że nasza mieścina wkrótce zajaśnieje, jakby mała stolica kraju.

Do elektrycznego oświetlenia przybędzie jeszcze dwanaście ogromnych lamp łukowych, które oświetlą przedewszystkiem park, a w dalszej linji główne punkty miasta. Sam park, przystrojony misternymi klombami, jakby dywanami, będzie punktem kulminacyjnym całego ruchu, bo tu w pięknym pawilonie jadać będzie monarcha ze swoją świtą. Pawilon ten składać się będzie z trzech części: z budowy drewnianej, prowadzonej w poprzek ulicy 3 Maja równo z domem, w którym mieścić się będzie kuchnia; dalej z obszernego przedsionka, przeznaczonego dla służby do rozstawiania półmisków, talerzy itp. i wreszcie z samej jadalni. Robotą wedle wskazówek wiedeńskich inżynierów, którzy bawili tu poprzednio, kieruje budowniczy lwowski, p. Morawiecki, który właśnie stawiał tu budynek dla Kasy oszczędności. Materjał cały przybył z Wiednia, skąd również codzień w czasie bytności cesarza przybywać będą wszystkie wiktuały, potrzeby dla kucharzy — a nawet woda z Schönbrunn, bo tylko ją pija cesarz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Sobota 18 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka. „Halka", opera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Sobota (18): Heleny. Wschód słońca o godzinie 5 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 59.

Mianowania. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie adjunkta salinarnego Jana Lazarowicza inżynierem budowli i maszyn, a elewów górnictwa Jana Bartusia, Piotra Lisienieckiego i Teofila Cholewę — adjunktami salinarnymi; dalej mianowało kasjera salinarnego Ign. Nicolaya w Kosowie, rachmistrzem kasowym przy zarządzie salinarnym w Bochni.

Poprawcze egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się w następujących terminach: W seminarjach męskich: w Krakowie, we Lwowie, w Sokalu, Stanisławowie, w Tarnopolu i w Tarnowie 17 września; w Krośnie 19 września; w Samborze 24 września; w Rzeszowie 26 września. W seminarjach żeńskich: we Lwowie i w Przemyślu 24 września; w Krakowie 28 września. — We Lwowie i w Krakowie rozpoczną się w tych samych terminach także całkowite egzamina dojrzałości tych kandydatów i kandydatek, którzy otrzymali pozwolenie przystąpienia do egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym. Kolej, w której te egzamina po sobie nastąpią, ogłoszą dyrekcje zakładów. Właściwe dyrekcje ogłoszą również termina dla egzaminów kwalifikacyjnych nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych.

Przedwstępne koncesje. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło przedsiębiorcy budowli, Michałowi Polaskiemu we Lwowie, na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie przedwstępnych technicznych prac, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacji Nowy Targ kolei żelaznej Chabówka-Zakopane, przez Czorsztyn i Krościenko do Starego Sącza z odnogami do Szczawnicy, a z Czorsztyna do austro-węgierskiej granicy w kierunku Starawieś (Altendorf).

Towarzystwo strzeleckie zaprasza członków do wzięcia udziału w solennem nabożeństwie odprawić się mającem 18 b. m. o godz. 9 rano w kościele katedralnym, ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Zbór w ratuszu godz. ½9 rano. — Strój narodowy, lub galowy. Odznaki Towarzystwa.

Dar. Na rzecz stacji ratunkowej złożył pan Gwido Milan, asystent dyr. skarb. 40 koron. P. Milan znany jest ze swej humanitarności i ofiarności na cele publiczne.

Po zabawie. Pp. Władysław Kruczkowski, majster rzeźnicki i Kazimierz Barański blacharz, wracając ubiegłej nocy z przedstawienia w „Colosseum", napadnięci zostali na ulicy Słonecznej przez jakieś indywidua z pod ciemnej gwiazdy (na ul. Słonecznej jest istotnie ciemno jak w piwnicy). Awanturnicy wszczęli bójkę z wymienionymi panami. Kruczkowski otrzymał trzy rany w głowę, Barański wyszedł lżej, bo tylko z jedną. Nadbiegła straż policyjna odstawiła napastników do aresztów policyjnych, zaś napadniętych zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Przy budowie na ulicy Zielonej złamał sobie nogę w podudziu robotnik Jan Festyński. Odwieziono go do szpitala.

Z dachu budującego się muzeum przemysłowego spadł wczoraj w południe czeladnik blacharski Marjan Nowak. Nieszczęśliwy spadając z dachu, rozbił sobie głowę (rana na 8 centymetrów), nadto potłukł klatkę piersiową i złamał żebro; prócz tego skonstatowano liczne zdarcia naskórka. Prawdopodobnie spadając, ocierał się o rusztowania i to go uchroniło od niechybnej śmierci na miejscu. Przywieziony na stację ratunkową, Nowak dopiero odzyskał nieco przytomności. Odstawiono go do szpitala powszechnego.

Z okna spadła Helcia Mielnik, 4-letnia córka budnika kolejowego pod Lwowem. Dziecię zraniło się poniżej czoła, tuż przy chrząstce nosowej. Charakterystycznem jest, że podczas dość bolesnego opatrunku na stacji ratunkowej, którego dokonywał dr. Weissberg, dziecię zachowywało się nadzwyczaj spokojnie, jak to nie bywa u 4-letniego maleństwa.

Pobicie. Jan Misko, zarobnik, posprzeczawszy się po pijanemu z żydkiem, gonciarzem Alterem Damfeldem, wszczął z nim następnie bójkę, z której Misko wyszedł bardzo fatalnie, bo otrzymał jedną ranę ciętą tępem narzędziem w głowę i drugą takąż samą pod lewem okiem. Miskę skrwawionego okrutnie przyprowadził stójkowy na stację ratunkową, gdzie go opatrzono, zaś Damfelda nie przyznającego się do winy, choć go na gorącym uczynku bójki z Miskiem złapano, zatrzymano w areszcie policyjnym.

Rektorem w zgromadzeniu OO. Jezuitów w Starej wsi mianowany został ks. Stanisław Lic.

Przykry wypadek spotkał onegdaj w Zakopanem żonę i siostrę p. Tadeusza Czapelskiego ze Lwowa. Pijany woźnica najechał wozem na idące panie i przewrócił je na ziemię. Wypadek ten na szczęście pociągnął za sobą tylko lżejsze skaleczenia.

Rzeźnia nowa miejska będzie oświetlona elektrycznością, a nie gazem. Uchwalili to delegaci miejscy, załatwiający sprawy w zastępstwie pełnej rady.

Z Sorbony. P. Wanda Boufflałłowa, po złożeniu odpowiednich egzaminów w paryskiej Sorbonie, otrzymała stopień licencjantki nauk fizycznych (*licencié des sciences physiques*).

Do Chin. „Słowo" warszawskie donosi, że na propozycję cesarza Wilhelma II, wyjeżdża artysta malarz Wojciech Kossak do Chin i w tym celu przyłączy się do hr. Waldersee.

Urodziny cesarskie. Już wczoraj popołudniu Lwów począł przybierać szatę odświętną na uczczenie dnia 70-tej rocznicy urodzin cesarza. Już wiele domów przyozdobiono flagami, a po sklepach poczęto czynić przygotowania do iluminacji. Bardzo pięknie udekorowano narożny balkon Banku hipotecznego. Balkon ten udrapowano purpurą w kształcie baldachimu tronowego; nad nim w górze błyszczą złociste promienie, a w pośrodku mieści się monogram Franciszka Józefa.

Iluminacja. Z wielu stron, zwłaszcza od właścicieli domów, otrzymujemy zapytania, co robić z oknami mieszkań, których lokatorowie bawią na letnich mieszkaniach po za Lwowem. Na to odpowiedź jest jedna: jeżeli gospodarz ma klucz od takiego mieszkania, może je oświetlić, jeżeli jednak gospodarz kluczy nie ma, to rzecz prosta, że samowolnie otwierać mu mieszkania i oświetlać nie wolno. Ale w ogóle radzimy, ażeby tam, gdzie w mieszkaniu nikogo nie ma, zaniechać oświetlenia, bo przy braku dozoru, mógłby nastąpić jaki nieszczęśliwy wypadek. Byłoby bardzo wskazanem, aby straż policyjna baczyła pilnie, iżby z powodu nieoświetlenia okien takich mieszkań, nie przychodziło do jakich karygodnych wybryków.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, upraszа za naszem pośrednictwem, pp. właścicieli kamienic, by dekorując flagami domy, zwrócili uwagę, aby chorągwie nie stykały się z drutami przewodów telefonicznych i telegraficznych, gdyż to powodowałoby przerwy w funkcjonowaniu drutów.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji: tyt. radcę Jana Antoniewicza, rzeczywistym radcą: wicesekretarzy dra Witolda Lewickiego i Karola Kucharskiego sekretarzami; adjunktów konceptowych Adama Daniela Starzeckiego i Feliksa Słotwińskiego wicesekretarzami; koncepistów Mieczysława Masłowskiego, dra Feliksa Pisarskiego i dra Janusza Przygodzkiego adjunktami konceptowymi, wreszcie aplikanta Feliksa Gintowta koncepistą wydziału krajowego.

Dar. Namiestnik, hr. Piniński, przesłał na ręce p. Stanisława Matkowskiego, komitetowi powodziowemu 1.000 koron na rzecz ludności, powodzią dotkniętej.

Powrót kolonistów. I. krajowa lecznicza kolonja rymanowska zawiadamia, że wyjazd dziatwy z Rymanowa z powrotem nastąpi dnia 20 hm. o godzinie 9 m. 30 wieczorem, ze stacji Rymanów w kierunku na Stryj. Do Lwowa przybędzie kolonja 21 bm. o godzinie 8 rano. Rodzice wysiadających na prowincji, uwiadomią zarząd kolonji, na których stacjach na dziatwę oczekiwać będą.

† **Leon Pankiewicz**, emerytowany zarządca lasów i wieloletni członek rady powiatowej niżańskiej, zmarł w Przemyślu, przeżywszy lat 66.

Samobójstwo hr. Zichy. W sprawie samobójstwa M. hr. Z., otrzymujemy od matki hrabiego, pani Luizy hr. Zichy, następujące wyjaśnienie, które na jej prośbę zamieszczamy: „W jednym z ostatnich numerów „Dziennika polskiego", umieszczoną została notatka, że Maksymiljan hr. Zichy popełnił samobójstwo przez otrucie się. Jako matka zmarłego, boleśnie dotkniętą zostałam śmiercią jedynaka, a ponadto niemniej dotkniętą się czuję mistyfikacyjną notatką, gdyż syn mój zmarł na porażenie serca, której to chorobie od lat dziecinnych ulegał. Z poważaniem *Ludwika hr. Zichy.*"

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin cesarza — rozpocznie: „Apoteoza" i „Hymn ludowy" z udziałem całego personalu — nastąpi „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; w niedzielę (wznowienie) „Biedna dziewczyna", krotochwila w 5 aktach Lindaua i Krenna, po raz ostatni z p. Myszkowskim w roli Mukiego.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje świetlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **W Colosseum Thorna** rozpoczął się od wczoraj nowy program, wybornie zestawiony i bardzo ciekawy, w istocie godny widzenia. Znakomitym jest p. Kelly, fenomenalny żongler ekwilibrystyczny. Produkcje jego wprost zdumiewają. Piękne są chromograficzne projekcje świetlne, wyborną w swych produkcjach trupa Huebele, gimnastycy na kółkach, pełni humoru Steffen i Crebs, komiczni bicykliści, podziwu godni Filipis, tancerze transformacyjni i trzy siostry Cowas, nieporównane akrobatki. Pan Wilson, śpiewak sopranowy, śpiewa tak, że głosu tego nie powstydziłaby się primadonna pierwszej opery. Clou wieczoru jest p. Mariot, humorysta z teatru Apollina w Berlinie. Mimiką swą, ruchami, pyszną deklamacją, wywołuje ustawicznie salwy śmiechu i burze oklasków. Słucha się go z największą przyjemnością. P. Mariot jest Lwowianinem. Występuje także Anuszka Krojanka, subretka, która śpiewa także po polsku. Nie jesteśmy przyzwyczajeni słyszeć z ust szansonistek pieśni polskich, to też dziwnie jakoś brzmiały wczoraj te dwie piosenki, śpiewane przez p. Krojankę po polsku. Głosik to miły. Jeżeli jednak ma już śpiewać po polsku, to radzilibyśmy jej, aby się postarała o lepszy tekst do swoich kupletów.

Notatki literackie i artystyczne.

Operetka. „Noc w Wenecji", doskonała i tak melodyjna operetka Straussa, pojawiła się onegdaj po raz ostatni w starym teatrze i wywołała żywe zainteresowanie, choć publiczności nie było wiele (niestety!). Pp. Bogucki, Myszkowski, Kiczman, Malawski, Kratochwil tudzież pp. Radwan, Skalska, Bronikowska a przedewszystkiem Kasprowiczowa, stworzyli wyborną całość, którą ożywiły choreograficzne, doskonałe produkcje pny Staszko i p. Sachsa.

„Quo vadis" w Warszawie. Z Warszawy telegrafują 17 bm.: Wystawiono tu sztukę „Quo vadis" w przeróbce Barreta; powodzenie było mierne wskutek niedostatecznego przygotowania.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 17 sierpnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 b. m.: Banknotów w obiegu: 1,350,049.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 11,588.000); rezerwa kruszcowa: 1,184,376.000 (mniej o 174.000); portfel wekslowy: 322,439.000 (mniej o 12,812.000); lombard papierów: 55,703.000 (mniej o 1,078.000); banknoty wolne od podatków: 180,450.000 (więcej o 11,687.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 17 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·80; żyto gotowe 11·40 do 12·—, żyto na termin 11 — do 11·60; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·80.

Usposobienie nieco lepsze, młyny kupują atoli tylko gotowe zboże, lub z dostawą rychłą.

— **Wiedeń** 17 sierpnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·52 do 8·55, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·— do 8·01; żyto na wiosnę od 7·86 do 7·87, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·50 do 7·51; kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·50 do 6·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·50 do 6·52; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·68 do 5·69; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 14·10 do 14·20, na wrzesień-październik od 14·20 do 14·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja oziębła.

— **Budapeszt** 17 sierpnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 8·05 do 8·06, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień 7·41 do 7·43, na październik od 7·07 do 7·08; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·38 do 5·40; kukurydza na maj 1901 r. od 4·93 do 5·94, na sierpień od 6·26 do 6·27, na wrzesień od 6·16 do 6·17; rzepak na sierpień od 14·30 do 14·40. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 17 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 30·75 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 31 — do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 17 sierpnia. Tutejszy poseł chiński otrzymał telegram o zawarciu układu, wedle którego mała tylko część wojsk ma wylądować w Szangaj, albowiem niebezpieczeństwo wybuchu powstania w południowych prowincjach zostało już zażegnane, a o sam Szangaj nie zachodzi już żadna obawa.

Waszyngton 17 sierpnia. Na prośbę Lihungczanga o pośrednictwo pokojowe, uchwaliła rada gabinetowa odpowiedzieć, iż rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest zgodzić się na zawieszenie broni, mające na celu uwolnienie posłów i innych obsaczonych w Pekinie cudzoziemców.

Po ich uwolnieniu mają być przez pewien ściśle określony czas wstrzymane kroki nieprzyjacielskie — a to dla prowadzenia rokowań pokojowych.

Rzym 17 sierpnia. Agencja Stefaniego donosi z Taku przez Czifu 13 bm., że do Taku przybył admirał Candiani. Oddział włoski pod wodzą porucznika Sirianiego przybył już do Yang-tsung. Wojska sprzymierzone znajdują się w pobliżu Pekinu, odparłszy wprzód dnia 9 bm. korpus chiński pod dowództwem generała Tungfuh-sianga.

To samo biuro donosi z Taku 14 bm.: Sprzymierzeni dnia 11 bm. przybyli po uciążliwym marszu do Ma-tou (miejscowość nad Paiho na południowy wschód od Pekinu). Wojsko chińskie zamykało dalszą drogę. Komendant rosyjski, w przewidywaniu napadu Chińczyków na sprzymierzonych w Ma-tou, widząc się zagrożonym, zażądał posiłków. Wysłano przeto 1 bataljon francuski i dwie kompanje włoskie z okrętu wojennego „Sierramosca".

Berlin 17 sierpnia. „Biuro Wolfa" donosi: Hr. Waldersee zgromadził wczoraj przedpołudniem dokoła siebie sztab oficerski i wygłosił doń przemowę. Dnia 18 b. m. otrzyma hr. Waldersee formalnie naczelne dowództwo nad wojskami sprzymierzonemi w Azji wschodniej, a dnia 20 bm. o g. wpół do 8 rano odjedzie z Berlina. Z Werony uda się do Rzymu i złoży wizytę królowi włoskiemu, poczem dnia 22 odpłynie z Neapolu na parowcu „Sachsen".

Nowy Jork 17 sierpnia. Wedle informacji „Evening-Journal" Japonja zainicjowała zawieszenie broni pomiędzy mocarstwami, a Chinami. Rząd chiński przyjął tę inicjatywę.

Tientsin 17 sierpnia. Wojska sprzymierzone zajęły dnia 14 bm. Czangkiawan. Chińczycy pierzchli w popłochu, zostawiając na pobojowisku 500 zabitych.

Londyn 17 sierpnia. Do tutejszych dzienników donoszą z Szangaju, że wojsko angielskie nie wylądowało, lecz pomaszerowało dalej w kierunku Weihaiwei. Zachodzi obawa, aby zmieniona dyspozycja nie wypadła na korzyść Chińczyków.

Tientsin 17 sierpnia. Linja kolejowa z Tientsinu na północ, jest już w znacznej części naprawiona, nad przywróceniem ruchu w dalszej części do Pekinu pracuje oddział rosyjski. Z Pekinu nie nadeszło nic nowego.

Szangaj 17 sierpnia. Tutejsi konsulowie na mocy wspólnej uchwały wysłali następujący telegram do swoich rządów: Jeżeli wojska indyjskie w Wusung (na północ niedaleko Szangaju) zostaną odwołane, wówczas powstanie dla porządku publicznego i spokoju w Szangaju wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego byłoby koniecznem, aby w sprawie wylądowania wojsk zagranicznych w Szangaju przyszło do skutku porozumienie międzynarodowe. Dla ochrony Szangaju powinny być wysłane jeszcze dalsze oddziały wojsk sprzymierzonych.

Rzym 17 sierpnia. Z Taku donoszą pod d. 15 sierpnia, że dla zabezpieczenia linji odwrotnej wojsk sprzymierzonych, wylądował tam 1 pułk rosyjski. Wojska sprzymierzone obsadziły 12 bm. Tungehas. Wczoraj miał nastąpić atak na Pekin.

Paryż 17 sierpnia. Rząd francuski zawiadomił rząd rzeszy niemieckiej, iż marszałek polny Waldersee zajmie po przybyciu do Chin, przynależne mu według jego wysokiej rangi wybitne stanowisko. Naczelny komendant oddziału francuskiego, jenerał Voyron, otrzymał instrukcje, jak ma się zachowywać wobec hr. Waldersee.

Nowy Jork 17 sierpnia. „Journal" ogłasza depeszę z Czifu z 14 bm., która powiada: Dowiedziałem się z dobrego chińskiego źródła, że wojska sprzymierzone stanęły w poniedziałek w Pekinie. Są wszelkie powody do przypuszczenia, że wejście do miasta musiało być przemocą uzyskane. Posłowie muszą być już uratowani, gdyż przyłączyli się prawdopodobnie do wojsk sprzymierzonych.

Waszyngton 17 sierpnia. Podług nadeszłych tu wiadomości, rząd chiński miał wydać nakaz, ażeby wyżsi urzędnicy chińscy zjechali się z komendantami sprzymierzonych wojsk w miejscowości Tung-tschen, celem porozumienia się w sprawie odesłania posłów z Pekinu. Mianowicie podobne polecenia otrzymać miał także książę Czing, ażeby prowadzić w tej sprawie rokowania. Wspomniane spotkanie się, jak się zdaje już nastąpiło. (Miejscowość Tung-tschen leży na wschód niedaleko od Pekinu).

Wiedeń 17 sierpnia. Depesza z okrętu „Marja Teresa" datowana z Tschefou donosi, że podług wiadomości nadeszłych do tamtejszego ciała konsularnego, sprzymierzeni stoją w odległości 12 mil przed Pekinem.

Paryż 17 sierpnia. Rząd francuski postanowił z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa złożyć mu, obok gratulacyj, podziękowanie i wyrazić podziw dla bohaterskiej obrony poselstwa francuskiego w Pekinie przez marynarzy austro-węgierskich, którzy walczą tam razem z marynarzami francuskimi, jak doniósł poseł Pichon w swym telegramie.

Berlin 17 sierpnia. Tutejszy „Local Anzeiger" ogłasza nieznaną mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną do oficerów, odjeżdżających na daleki Wschód. Oto znaczniejsze jej ustępy:

Stosunki w Chinach zaostrzyły się aż do ostatecznych granic. Przed 4 laty chciałem rysunkiem moim: „Ludy Europy, czuwajcie nad zachowaniem waszych najświętszych dóbr", dać w ten sposób wskazówkę trwalszą, albowiem dźwięk słów łatwo się zaciera — wszelako na przestrogi moje nie zwrócono uwagi. Sytuacja taka, jaka się obecnie ukształtowała, ma przyczyny swoje w pogardliwem ocenianiu sił przeciwnika. Gdyby posłowie byli przypuszczali możliwość wybuchu powstania ludowego i gdyby byli umieli lepiej oceniać wroga, z pewnością byliby schronili się pod sztandary zbrojnych oddziałów swoich mocarstw. Doznaliśmy zatem upokorzenia.

Nie spoczniecie pierwej, póki u nóg waszych nie powalicie nieprzyjaciela i póki on na klęczkach błagać nie będzie o litość; pragnę wyłożyć wam polityczne moje zamiary: zgniecenie rokoszu, przykładne ukaranie przywódców, przywrócenie *status quo ante*, ustanowienie silnego rządu, któryby nam dał pisemne gwarancje, że podobne wypadki nie powtórzą się więcej. Podziałowi monarchji chińskiej ja jak najenergiczniej sprzeciwiać się będę. Chińczycy przywykli już od wieków do centralistycznych rządów. Dla nas i dla handlu naszego, ten rodzaj rządów również okazał się najkorzystniejszym.

O ile dotyczy waszej wyprawy, to przedewszystkiem wystrzegajcie się bacznie przeceniania sił własnych. Wyobrażajcie sobie zawsze, że macie przed sobą równorzędnego, europejskiego przeciwnika, lecz nie zapominajcie także o jego lisiej przebiegłości. Obchódźcie się z nim dobrze, gdyż jest łagodny, a zbyt rozwinięte ma poczucie sprawiedliwości, aby mógł znosić choć pozornie niesprawiedliwe, lub złe obejście.

W obcowaniu z oficerami obcych mocarstw odpadają, rozumie się samo przez się, wszelkie polityczne uczucia. Czy Anglik, Rosjanin, Francuz, czy Japończyk, mamy wszyscy wspólnego wroga przed sobą, w walce o utrzymanie cywilizacji, my przedewszystkiem w walce o religję, — nie przynieście hańby imieniowi niemieckiemu, niemieckiej fladze i mnie także.

Petersburg 17 sierpnia. Sztab generalny otrzymał wczoraj następujące wiadomości: Kolumna jazdy pod wodzą gen. Rennenkampfa dotarła w dniu 5 b. m. do wsi Ejur i natrafiła na silne pozycje nieprzyjaciela, który był w sile 4000 piechoty, i 5000 jazdy z 12 działami.

Rennenkampf przypuścił atak, a mianowicie 2 szwadrony i 2 działa uderzyły na centrum nieprzyjacielskie, a 2½ szwadrona na prawe skrzydło. Nieprzyjaciel bronił się długo, przechodząc kilkakrotnie do ofenzywy, wskutek silnego jednak ataku kozaków na centrum, zmuszony został do cofnięcia się ze swych stanowisk. Do zwycięstwa przyczynił się także ogień dwóch dział, który zmusił do cofnięcia się artylerję chińską z 12 działami, a dwa z nich zniszczył. To spowodowało nieprzyjaciela, będącego w przeważającej sile, do opuszczenia swych stanowisk. W walce odznaczył się szczególniej 5 szwadron pułku amurskiego. Dnia 12 b. m. otrzymał Rennenkampf oczekiwane posiłki. — Emir Buchary darował towarzystwu rosyjskiego Czerwonego krzyża 100.000 rubli.

Londyn 17 sierpnia. Generał Gaselee telegrafuje z Matou 11 sierpnia: „Przybyliśmy tu dziś rano po nużącym marszu nocnym. Wojska sprzymierzone cierpią wiele wskutek upałów nie do zniesienia. Sądzimy, że nieprzyjaciel oszańcował się dalej na północ w miejscowości Cz ng-kio-wan. O posłach nie mamy wiadomości. (Matou leży na południowy wschód około 30 km. od Pekinu).

Waszyngton 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj nadeszła tu szyfrowana depesza od posła amer. Congera, pierwsza, z której wynika, że otrzymał on telegram rządu amerykańskiego.

Londyn 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Angielskie okręty transportowe, które odpłynęły były na północ, zostały przez jeden z okrętów do burzenia torpedowców na powrót odwołane i powróciły do Wusung.

Londyn 17 sierpnia. „Times" donosi z Szangaju 14 b. m.: Pewien zbieg z Pekinu doniósł, że ciało urzędnicze w Pekinie, zostało rozpędzone. Pieczęcie zabrała rada koronna. Miasto nie robi wcale wrażenia, aby w nim był jaki rząd.

Li-hung-czang wskutek trudności jego położenia, których nie mógł usunąć, podał do tronu prośbę o poruczenie misji rokowań pokojowych innej osobistości urzędniczej.

Berlin 17 sierpnia. Ze Szangaju donoszą tu 16 bm.: Wojska połączone mocarstw wkroczyły dziś do Pekinu i uwolniły oblężonych posłów. Cesarzowa-wdowa uciekła, gdzie zaś znajduje się cesarz, niewiadomo.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 17 sierpnia. Z Kongeradrup telegrafują: Generał Dewet znajduje się po drugiej stronie Venterschorn i maszeruje w kierunku północnym, aby połączyć się z generałem Delarey, który stanął obozem pod Rustenburg.

Generał Kitchener ściga Deweta. Wojska Bullera przybyły do Tirfellas położonego 20 mil na południe od Wonder Fontein. W pobliżu tej miejscowości znajduje się 800 Boerów z 6 działami.

Londyn 17 sierpnia. „Daily Mail" donosi z Laurenzo Marquez pod datą wczorajszą: Podług doniesień, jakie otrzymał tutejszy konsul transwalski, miał b. prezydent Oranji Stein umrzeć w drodze, podczas gdy starał się odszukać Krügera.

Pożar w klasztorze w Częstochowie.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Częstochowa 16 sierpnia. Wczoraj w nocy koło godziny 11-ej wszczął się w tutejszym klasztorze groźny pożar. Ogień wybuchł w wieży klasztornej, w której znajdują się dzwony i szybko zaczął się rozszerzać. Służba klasztorna, koczujący pod klasztorem pątnicy, którzy przybyli na wczorajszą uroczystość Matki Boskiej Zielnej, mieszkańcy i straż pożarna z Częstochowy, pospieszyli na ratunek. Rozwinięto energiczną akcję, aby ognia nie dopuścić do kościoła i kaplicy, w której znajduje się cudowny obraz N. P. Marji. W istocie też zdołano ogień zlokalizować; **kościół i kaplica z obrazem ocalały.** Pożar wyrządził dość znaczne szkody; dzwonnica przeżarta płomieniami zawaliła się.

Przyczyna pożaru nieznana. Jedni mówią, iż ogień wszczął się od jednej z niezgaszonych lampek, które zapalono z powodu wczorajszej iluminacji klasztoru, drudzy opowiadają, iż jedna z rakiet, rzucona przez manewrujących żołnierzy, spadła na dach wieży i wznieciła pożar.

Opawa 17 sierpnia. „Silesia" podaje wiadomość, że klasztor OO. Paulinów w Częstochowie stoi od onegdaj wpłomieniach.

(„Czas" krakowski dodaje do tej depeszy taki komentarz: Podobne wersje krążyły i po Krakowie. Opowiadano mianowicie, że oddział załogi częstochowskiej ćwiczył się w dawaniu

sygnałów za pomocą rakiet; jedna z nich wpaść miała na dach wieży kościelnej i spowodować pożar całego kościoła. Kaplica i obraz Matki Boskiej są ocalone: podobno jednak wieża runęła).

Częstochowa 17 sierpnia. O przyczynie pożaru na Jasnej Górze, krążyły rozmaite wieści. Podług jednych przyczyną była rakieta wojskowa, rzucona niebacznie na wieżę, podług innych znów illuminacja z okazji odpustu. Obecnie zdaje się być rzeczą stwierdzoną, że pożar spowodowała rakieta, puszczana podczas illuminacji z wieży przez kompanię pielgrzymów z Kalisza. Zdaje się, że iskra upadła na jedno z gniazd wronich na wieży i wznieciła pożar.

Miasto w chwili wybuchu ognia spało. Klasztor był zamknięty. Przedwczoraj o godz. pół do 11 wieczór ujrzano z dołu na szczycie wieży małe światełko. Zrazu myślano, że to jedna z lampek, ale gdy światełko to nietylko nie gasło, lecz coraz się zwiększało, spostrzeżono, że się pali. Poczęto dobijać się do bram klasztoru, te jednak były zamknięte; dopiero na gwizd stróżów nocnych, otworzono je i ruszono się do ratunku. Płomień objął w jednej chwili całą wieżę kościelną. W pierwszej chwili zapanował wśród tłumów niesłychany popłoch. Nikt nie wiedział co robić i do czego się brać. Widziano chłopów, którzy wyrywając sobie włosy biegli na oślep przed siebie, kobiety płakały; uspokoiło się dopiero, gdy wśród tłumów zjawili się OO. Paulini, którzy zorganizowali natychmiast akcję ratunkową. Przybyła na miejsce częstochowska straż pożarna, zatelegrafowano również po straż piotrkowską, która przybyła nad ranem; telegrafowano także do Warszawy, tamtejsza atoli straż nie mogła przybyć wskutek za wielkiej odległości.

Wody ze sikawek nie mogła dosięgnąć do szczytu wieży, utworzono zatem szeregi ludzi, którzy wodę podawali: jeden szereg podawał pełne kubły do góry, drugi zaś próżne na dół. Po pewnym czasie ujrzano, że wieża zarysowuje się i grozi częściowo zawaleniem się; i rzeczywiście szczyt wieży runął do środka, grzebiąc zaś i figury na zewnątrz. Pomimo, iż przewidywano runięcie wieży, było u stóp jej dużo ludzi, tak, iż grupy 9 osób na śmierć przywaliły. Ratowanie wieży odbywało się w dalszym ciągu. Wtem jeden z dzwonów zaczął się topić i płynna miedź spływała, jak ciekłe łzy. Drugi dzwon zegarowy, sprawiony przed niedawnym czasem za 16.000 rubli, oberwał się i runął, przebijając sklepienie. Następnie zajęły się schody tak, że ludzie, zajęci ratowaniem, musieli uciekać się z wieży.

Dopiero o świcie począł ogień przygasać, a o godz. 10 rano stłumiono go zupełnie. Wtedy dopiero można było objąć okiem straty, które są następujące: połowa jednej z wież kościoła runęła, prócz tego pobliskie budynki są bardzo uszkodzone, gdyż pozrywano z nich dachy, a tynk na nich jest poobdzierany.

Dach na kaplicy św. Pawła spalony, spłonął także dach nad kruchtą kościoła. Dawne pokoje gościnne królów polskich w zabudowaniach klasztornych, zniszczone. Wogóle straty są bardzo wielkie.

Ofiary w ludziach wynoszą podobno kilkanaście osób; cyfry jednak, ani też tożsamości osób nie można było jeszcze stwierdzić; podobno także jeden z księży Paulinów zginął. Rannych i poparzonych jest więcej.

Wieża, która zawaliła się, ulegała już kilka razy pożarom, a w ostatnim czasie budowę jej doprowadzono do końca.

Kościół i kaplicę mieszczącą słynny, cudowny obraz Matki Boskiej, uratowano.

Warszawa 17 sierpnia. „Słowo" warszawskie rozpisało składki na odbudowanie spalonych części dachu na kościele częstochowskim.

Kraków 17 sierpnia. Składki na kościół częstochowski rozpisała tu „Nowa Reforma".

Częstochowa 17 sierpnia. Szóste piętro wieży, waląc się na zewnątrz, zabiło ks. Sędzickiego i raniło kilkadziesiąt stojących pod wieżą pątników.

Słynny zegar jasnogórski zniszczony do szczętu.

* * *

Wiadomość o pożarze jasnogórskiego klasztoru okryje ciężką żałobą nie tylko Polskę całą, ale każdy zakątek ziemi, gdzie biją polskie serca i gdzie polska modlitwa płynie do Boga...

Częstochowa, ta istna nasza arka przymierza w chwilach potopu, jest dla nas czemś więcej, aniżeli Loretto, Lourdes, lub hiszpańska Compostella, bo pobożność dziwnie łączy się tu z pamiątkami historycznemi, z ważnemi dziejowemi wypadkami. To Jeruzalem nasza, przychodzimy tu modlić się i przeszłość rozważać!

Jakaż boleść ogarnia serca nasze, że ta wieża, która była sygnałem odrodzenia naszego w czasach ogólnego upadku ducha, wiary i nadziei, która oparła się kulom najezdników szwedzkich, że ta wieża runęła, padając pastwą ognia...

Dzięki niech będą Bogu, który lud swój tak ciężko doświadczył, że przynajmniej kościół z cudownym obrazem Matki Najświętszej ocalał, że tego ostatniego nie tknęły płomienie!

Klasztor Jasnogórski powstanie swe zawdzięcza Władysławowi Opolskiemu, który umieścił tu obraz cudowny Matki Boskiej, przywiózłszy go z Bełza — a jak twierdzą Chodyniecki i Zimorowicz ze Lwowa, gdzie poprzednio był umieszczony. Pieczę nad klasztorem oddał ks. Władysław OO. Paulinom. Monarchowie nasi otaczali — jak cały lud — klasztor i obraz najwyższą czcią. Tu bawił Jagiełło przed wojną i pokonaniem Krzyżaków, a po wojnie hojnemi donacjami klasztor wzbogacił. Królowa Jadwiga złożyła własnoręcznie haftowany ornat, który do tej chwili był w skarbcu klasztornym. Szlachta husycka w r. 1430 wykonała zamach na kościół, ale obrazu nie uwiozła, tylko go nadniszczyła. Od cięć pałasza pochodzą owe rysy na obliczu Matki Boskiej.

Z pomiędzy Jagiellonów najhojniejszym był dla klasztoru Zygmunt I. Zygmunt III. Waza był tu bardzo częstym pątnikiem, tak samo Władysław IV., (który klasztor ufortyfikował) i Jan Kazimierz. Za czasów tego monarchy nastąpiło znane oblężenie Szwedów, uwiecznione cudownym wprost rezultatem, dzięki głównie ks. Kordeckiemu, bohaterowi-wodzowi w habicie! Tu odbył się ślub Michała Korybuta z siostrą cesarza Leopolda, Eleonorą, tu modlił się gorąco Sobieski raz po koronacji (1676) drugi raz ciągnąc na ratunek monarchii Habsburgów (1683). Wtedy to pozostawił tutaj pochwę swej karabeli, ślubując Najświętszej Pannie, że nie złoży oręża, dokąd nie pokona zupełnie wroga.

Za Sasów wytrzymała Częstochowa dwukrotnie oblężenie szwedzkie (1702) i (1704). Augustowie II. i III. otaczali klasztor swą opieką, a w r. 1717 odbyła się za zezwoleniem papieża Klemensa XI. uroczysta koronacja obrazu.

W r. 1771 i w dwu następnych latach Pułaski i Adam Krasiński tu założyli główną swą kwaterę.

Dopiero 1793 wstąpiły po raz pierwszy obce, wrogie wojska na ziemię klasztorną, — były to wojska pruskie.

Król Fryderyk Wilhelm II., chociaż protestant, składał tu dary, był tu Fryderyk August, książę warszawski, był i car Aleksander I.

Nie pierwszy to pożar, który dotyka klasztoru — równie silny był już w r. 1690, w którym zniszczał cały klasztor i wielki kościół: tylko kaplica i skarbiec, tudzież biblioteka, kryte miedzianym dachem ocalały. Wówczas cały naród pospieszył z ofiarami i gmach stanął wspanialszy i piękniejszy niż poprzednio. Miejmy nadzieję, że i dziś z całej Polski popłyną hojne dary, ażeby klasztor jasnogórski jak najszybciej odzyskał dawną świetność.

* * *

Zabudowania na Jasnej Górze tworzą regularny czworobok, otoczony murem. W roku 1620 z polecenia Zygmunta III. wzniesiono wkoło obmurowania, zamieniając klasztor w obronną twierdzę. Dopiero w r. 1813 zniesiono fortyfikacje, a w r. 1844 ostatecznie zrównano wały. Najdawniejszą wzmiankę o kościele jasnogórskim spotykamy przy końcu XIV. wieku, kiedy Władysław ks. Opolski, zdobywszy w r. 1377 na księciu wołyńskim zamek bełzki, zabrał z sobą cudowny obraz Najświętszej Panny, według tradycji, ręką św. Łukasza malowany i od wieków przechowywany. Obraz miał być przewieziony do Szląska, natchniony jednak, według podania, niebieskiem widzeniem, książę złożył go w drewnianym parafialnym kościółku na Jasnej Górze, pod wsią Częstochową i zakon św. Pawła pustelnika, z klasztoru Nostre na Węgrzech, dla strzeżenia świętości sprowadził. Władysław Jagiełło fundację zatwierdził i rozszerzył tak, iż stał się niejako drugim założycielem klasztoru. Odgłos cudów ściągał już wówczas tłumy nabożnych. Tem większe oburzenie wywołał świętokradzki rozbój, dokonany w roku 1430. Kilku szlachty, uprawiającej rozbój, napadło klasztor, złupiło go i uwiozło obraz. Pozostawiony u podnóża góry, cięty szablą i połupany, niebawem został odnaleziony. Bandyci zwalali winę na husytów, włóczących się po okolicy. Kiedy się jednak rzecz cała wykryła, król Wł. Jagiełło, ukarawszy gardłem świętokradców, obraz kazał w Krakowie naprawić, blachą pozłacaną pokryć, w drogie kamienie przystroić i złotymi promieniami przyozdobić. Z liczną procesją, z wielką czcią umieszczono św. obraz w dawnej siedzibie.

Wielki kościół, zbudowany za Wł. Jagiełły w stylu gotyckim, spłonął doszczętnie w roku 1690. Pożar był wtedy tak wielki, że stopił nietylko dzwony, ale i blachy miedziane na dachach, a dostawszy się przez zapadłą część sklepienia kościelnego do jego środka, wszystkie wewnętrzne jego ozdoby, zarówno piękne, jak bogate, w perzynę obrócił. Po tej pogorzeli pozostałe mury dawnej wieży, zaledwie kilkadziesiąt lat przedtem po poprzednim pożarze z r. 1654 odrestaurowanej, rozebrano w roku 1696 do szczętu, a w jej miejsce od samych fundamentów wyprowadzono nową, ukończoną dopiero w r. 1702. Wieża ta, świeżym pożarem uszkodzona, odznaczała się nietylko pięknością kształtu, ale i śmiałością swojej budowy. Wysoka była 160 łokci, tak, że przy niej kościół, sam z siebie wyniosły, szczytem dachu zaledwie 1/4 części wieży sięgał, a 3/8 części nad dach kościelny w powietrzu sterczały. A taki gmach, z prostego wapiennego kamienia wystawiony, jedną tylko ścianą opierał się na fundamencie całkowicie, w trzech zaś innych ścianach miał wydrążone bramy, z których jedna na zewnątrz, druga na dziedziniec klasztorny, trzecia nareszcie do wnętrza kościoła prowadziła.

Kaplica, w której mieści się cudowny obraz, składa się z dwóch części, oddzielonych kratą. Pierwsza, w stylu gotyckim, powstała około r. 1382; drugą wzniesiono w r. 1641 z fundacji ks. Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w stylu włoskim, ozdobionym stiukami gipsowymi. Obraz N. P. Marji znajduje się na ołtarzu hebanowym, bogato przyozdobionym, z fundacji Jerzego Ossolińskiego. Pokrywa go sukienka djamentowa lub perłowa, co rok w Czwartek zmieniana. Ołtarz zdobią dwa anioły, a między niemi kryształowa buława, pamiątka Jana Sobieskiego, ofiarowana w r. 1669. Wota pokrywają również ściany, osłonięte makatami.

Równocześnie z wieżą rozpoczęto wówczas naprawę i nowe przyozdobienie spalonego kościoła, w którym po pogorzeli oprócz nagich murów i w części zawalonych sklepień, nic nie pozostało. Stanęła naprawa w ciągu lat pięciu w r. 1695, wielkim kosztem i z wielkim przepychem uskuteczniona. Kościół ma długości łokci 116, wysokości 50, szerokości 34. Liczy ołtarzy 22. Ściany pokrywa sztuczny marmur. Sklepienia przyozdobił obrazami Szwed, Piotr Dankwart.

Według aktów miejscowych corocznie do 400.000 pobożnych pątników przybywa na Jasną górę z całej Polski, z Czech, ze Szląska i z Węgier. Największe kompanje nadciągają w czasie od wielkiejnocy do końca września. Pierwsi w wielki tydzień zjawiają się tradycyjnie Kurpie i dlatego nazywają ich „skowronkami odpustowemi". Lud spieszy ze śpiewami, głośnym płaczem wita Jasną górę, noc przepędza na modlitwie, a potem przystępuje do spowiedzi i komunji św. W większe uroczystości klasztor jest oświetlony, a z wieży są puszczane ognie sztuczne.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 17 sierpnia. „N.-fr.-Presse" pisze: W kołach, zbliżonych do rządu, opowiadają, że obecnie nie idzie o właściwe rokowania z przywódcami stronnictw, ale owszem, rząd posiada swój stanowczy plan i będzie postępował samoistnie, a tylko zawiadomi przywódców stronnictw o swym planie. Porozumienie się ze stronnictwami nie nastąpi zaraz, lecz w 8—14 dniach. W parlamentarnych kołach powstała nowa wersja, że istnieje zamiar przekształcenia gabinetu dra Koerbera, przez wciągnięcie do niego sił parlamentarnych.

Praga 17 sierpnia. „Pilzenski Obzor" opowiada, że czescy posłowie zażądali ponownie od rządu zwołania sejmu. Rząd powiedział, że dobrze — ale pod warunkiem, że na sesji sejmowej nie będą wcale poruszane kwestje polityczne, zwłaszcza sprawa językowa. Czesi odmówili, wobec czego sejm czeski nie będzie zwołany w jesieni.

To samo pismo donosi, że przygotowawcze prace około utworzenia wszechnicy czeskiej na Morawji zostały ukończone.

Rocznica urodzin cesarza.

Wiedeń 17 sierpnia. Dziś w południe zebrała się w ratuszu w odświętnie udekorowanej sali posiedzeń, wiedeńska rada miejska na uroczyste posiedzenie z okazji rocznicy urodzin cesarskich. Burmistrz wygłosił mowę i zakończył ją okrzykiem na cześć monarchy, który obecni z entuzjazmem powtórzyli. Następnie odśpiewali zebrani stojąc hymn ludowy, poczem posiedzenie zamknięto.

Następnie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Budapeszt 17 sierpnia. Z powodu jutrzejszego jubileuszu cesarskiego, miasto od rana odświętnie przystrojone. Ze szczytów domów powiewają chorągwie, balkony efektownie udekorowane; wszędzie czynią przygotowania do illuminacji, z których widać, że wypadnie ona wspaniale.

Car w Paryżu.

Paryż 17 sierpnia. „Echo de Paris" ogłasza rzekomo z urzędowego źródła, jakoby odwiedziny cara Mikołaja w Paryżu postanowione zostały na 15-go lub 17-go września. Car przybędzie prawdopodobnie sam.

„Siècle" potwierdza, że zamierzone są odwiedziny cara w Paryżu i sądzi, że car będzie w Paryżu z początkiem września.

Straszna katastrofa kolejowa.

Zagrzeb 17 sierpnia. 300 metrów długi most kolejowy, znajdujący się między stacjami Vulkan a Lupui, zawalił się właśnie w chwili, gdy przejeżdżał przez niego pociąg osobowy.

Lokomotywa i tender wpadły do rzeki Zeil, wagony na szczęście zatrzymały się nad urwiskiem. Ile ofiar pochłonęła ta katastrofa, dotychczas nie wiadomo. Przyczyną wypadku mogły być ostatnie ulewy, które podmyły fundamenty mostu.

Wiedeń 17 sierpnia. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz darował 56 więźniom resztę kary. (Z liczby tej przypada na zakład karny dla mężczyzn w Stein 6, na zakłady karne dla mężczyzn we Lwowie, Stanisławowie, Capo d'Istria i Muerau po 4, na zakład karny dla mężczyzn w Pilznie 3, na takież zakłady w Garstein, Gracu, Kartuzach, Marburgu i Wiśniczu po 2. Wreszcie na zakłady karne dla mężczyzn w Pradze i Suben po 1 skazańcu. Następnie na zakłady karne dla kobiet we Lwowie i Vigaun po 5, w Mesericu włoskim (Meseritsch) 4, w Wiener Neudorf 3, w Repy i Schwaz po 1 skazanej.

Wiedeń 17 sierpnia. Radca ministerjalny i przełożony handlowo-statystycznego biura w ministerstwie dla handlu, dr. Wiktor Mataj, otrzymał tytuł szefa sekcji.

Wiedeń 17 sierpnia. Przystrojenie stolicy z powodu jutrzejszej uroczystości 70tej rocznicy urodzin cesarza, czyni z każdą godziną postępy. Przedewszystkiem główne ulice i śródmieście wspaniałą przedstawiają szatę. Wspaniale też zapowiada się dzisiejsza illuminacja. Deputacja stowarzyszenia inżynierów i architektów była wczoraj u namiestnika, celem złożenia na jego ręce życzeń dla monarchy i wręczyła odpowiedni adres.

Wiedeń 17 sierpnia. „Vaterland" pisze: Opierając się na informacjach, które otrzymaliśmy z Rzymu, możemy wobec rozmaitych doniesień prasy następujące szczegóły stwierdzić: 1. Ojciec św. nie odprawił za duszę króla Humberta żadnej Mszy św.; 2. Ojciec św. ani nie upoważnił kardynała Ferrariego do złożenia kondolencji w jego imieniu, ani też nie wysłał sam depeszy kondolencyjnej; 3. Gdy mówiono o tem, że król Humbert nie był wcale ekskomunikowany, oburzył się papież i zwrócił uwagę na konstytucje „apost. sedis"; 4. Ponieważ król Humbert nie był imiennie ekskomunikowany, można było z koniecznych powodów pozwolić na kościelny pogrzeb, w którym to kierunku także rząd włoski wywierał gwałtowną presję; 5. Arcybiskup genueński, który odprawił nabożeństwo żałobne, nie otrzymał na swe zapytanie od kardynała ani odmownej, ani też potwierdzającej odpowiedzi, gdyż nie opierano się temu: 6. Modlitwa królowej Małgorzaty nie otrzymała wcale aprobaty od ojca św., ale tylko od biskupa z Kremony, który jest przyjacielem rodziny królewskiej.

W tej sprawie nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa.

Londyn 17 sierpnia. W Belfast wybuchły wczoraj gwałtowne zamieszki między protestantami i katolikami. Cztery sklepy, należące do kupców protestanckich i jeden szynk, którego właścicielem jest katolik, zostały zburzone. Tłum odparł i rozpędził straż policyjną, przybyłą dla przywrócenia porządku. Zaburzenia trwały do północy, poczem tłum sam się rozproszył.

Stambuł 17 sierpnia. „Agence de Constantinople" otrzymała z urzędowej tureckiej strony upoważnienie do oświadczenia, że sprzeczne są z właściwym stanem rzeczy rozpowszechnione za granicą doniesienia o zajściach w ormiańskiej wsi Spagauk w okręgu Sassim. Tak się bowiem rzecz miała: Szesnastu rabusiów schroniło się w miejscowej kaplicy i nie chciało słuchać rozkazów władz. Wojsko musiało przypuścić formalny atak do kaplicy, a w walce, jaka się wywiązała złoczyńcy ponieśli śmierć.

Nowy Jork 17 sierpnia. W Lakubrisie (południowe Karoliny) napadło około 5000 białych na ludność miejscową, celem pomszczenia śmierci urzędnika policyjnego, zamordowanego przez czarnych. Policja rozproszyła zbiegowisko, a w starciu 20 osób odniosło rany. Wielu aresztowano.

Warszawa 17 sierpnia. Tutejsze dzienniki ogłaszają wyrok śmierci sądu wojennego na członków polskiej partji socjalistycznej, a mianowicie włościan: Franciszka Świderskiego (lat 22) i Walentego Woźniaka (lat 21) za to, że podczas strejku w fabryce Weszyckiego zabili szpiega rosyjskiego, Antoniego Grzeszaka. Po przedstawieniu tego wyroku carowi, zmieniono im karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty, z pozbawieniem wszystkich praw obywatelskich.

Rzym 17 sierpnia. Robotników, którzy pracowali na polach rządowych w Molinella koło Bolonji, a którzy zastrejkowali, zastąpiono przez 300 żołnierzy. Prócz tego jeszcze 2000 żołnierzy odkomenderowano do tego samego celu.

Madryt 17 sierpnia. Rodzina królewska wyjeżdżała wczoraj z San Sebastjan do Bilbao. Przy wysiadaniu na ląd w Bilbao tłumy ludności witały ją okrzykami i urządziły owację. Wieczór powróciła królowa regentka do San Sebastian.

Frankfurt n. M. 17 sierpnia. Przybył tu król grecki, wraz z następcą tronu.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

W Pasiecznej, powiatu nadwórniańskiego, wskutek ostatniej powodzi, zmieniła rzeka Bystrzyca swoje koryto, przerzynając się przez wieś i zabrała, lub w szutrowisko zamieniła 300 morgów najurodzajniejszej ziemi i około 26 gospodarzom uniosła domy i budynki gospodarcze.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·50, Akcje węg. Zakł. kred. 682 , Akcje Anglobanku 276 —, Akcje Unionbanku 550 —, Akcje Laenderbanku 415 —, Akcje Bankvereinu 492·50, Akcje Bodencredit 852·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 654·—, Akcje kolei południ. 108·50, Akcje tramw. lit. a) 281·—, lit. b) 274·—. Akcje kol. Elbethal 458 —, Akcje kol. Północnej 61·20, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 452 , Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1690 — tow. —·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·50, Oblig. węg. indemn. 91·—, Renta majowa 97·75, Austr. renta koron. 97·55. Węgierska renta koronowa 90·60, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·75. Marki 118·30, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. S. Mieczyński z Równego. A. Jaworski z Wiednia. Hr. S. Tyszkiewicz z Rosji. Hr. A. Pinińska z Grzymałowa. K. Bromirski z Faszczówki. Dr. S. Fałasiewicz z Krakowa. Dr. J. Csillik z Tarnopola. A. Gołkowski z Krakowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. M. Biliński z Wołynia. J. Czarkes z Dubna ros. A. Krüger z Berlina. K. Hadiger z Wiednia. E. Generman z Opawy. K. Pęczkowski z Podkamienia. A. Stange z Pragi. R. Potworowski z Koropca. A. Krojanka z Berlina. R. Pinder z Zmienicy. M. Bilenkin z Wołynia. W. Suchorowski z Hadyńkowiec. M. Romański z Sambora. Z. Stefański ze Stanisławowa. K. Jaroszewski z Sanoka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Księstwo poznańskie.
w roku 1848.

II.

W tej właśnie chwili przybył Potworowski, który zaręczył komisarzowi i oficerom, że Beurman na dalsze funkcjonowanie komitetu się zgodził. Wojsko się cofnęło. Następnego dnia, tj. 22 marca, nadeszła wiadomość o wypuszczeniu więźniów polskich z więzienia. Wieść ta wzbudziła w ludności poczucie własnej siły, tak, że około południa, po porozumieniu się władz cywilnych z wojskowemi, wycofano wojska z obrębu miasta prawie zupełnie, pozostawiając jednak żołnierzy na głównym odwachu i w Bazarze. W dodatku skończył się i stan oblężenia, proklamowany swego czasu z powodu sprzysiężenia 1846 roku. Uszczupliło to z natury rzeczy atrybucje komenderującego generała. Zupełnie nie wiedząc co robić, wysłał generał Colomb po instrukcje do Berlina komendanta brygady Brandta, a oprócz tego wydał od siebie odezwę przypominającą ludowi, a zwłaszcza landwerze, przysięgę na wierność królowi, „który do chwili obecnej panem być nie przestał". Dodał też generał, że „jedynie z ramienia królewskiego utwierdzone władze, mają prawo do administrowania krajem". Uwaga ostatnia spowodowaną została tem, że komitet narodowy zajął się rozesłaniem komisarzy na prowincję w celu zorganizowania powiatowych i miejskich komitetów lokalnych, utworzenia straży obywatelskiej i rozpowszechniania odezwy z dnia 20 marca. W tym celu wydał komitet narodowy d. 22 marca instrukcję dla podkomitetów prowincjonalnych, polecając im utworzenie w każdem miasteczku i w każdej wsi „obrony narodowej", do której pociągnięci być mieli obywatele w wieku od 17 do 50 lat, każdy uzbrojony przynajmniej kosą, lancą lub widłami.

Były to pierwsze zawiązki narodowego wojska."

Wypadki zaczęły w szybkiem tempie następować jedne po drugich. W mgnieniu oka stanęła cała prowincja pod bronią. Władze pruskie były literalnie bezwładne, jakby przygniecione ogromem niebezpieczeństwa. Pierwsze czynności komitetu polskiego tak opisuje dr. K. Rakowski w swej interesującej książce *):

Dzięki bezwładności poznańskich władz pruskich, wynikającej z niewyraźnej i niepewnej postawy władz centralnych w Berlinie, komitet centralny poznański stał się w ciągu dni kilku istotną, a jedyną i najwyższą władzą. Z całej prowincji zwracano się do Poznania po informacje, po broń, po instrukcje. Komitet nie mógł żadnych jednolitych udzielać instrukcyj co do formowania wojska. Zresztą w niektórych powiatach zbrojono się podług planu z roku 1846, co było bezpośrednio wynikiem rozesłanych przez Mierosławskiego z Berlina poleceń, w innych powiatach tworzono zwykle tylko straże bezpieczeństwa. Wynikł pewien zamęt, a tak już w owych pierwszych krokach zrewolucjonowanej prowincji zaznaczyła się dwoistość. Niektórym członkom komitetu wydawała się gorliwość w zbrojeniu zupełnie zbyteczną i niebezpieczną, dla innych znów za wolno posuwało się zaciąganie ludu pod chorągiew. Stąd powstało nieokreślone stanowisko pół rewolucji i pół legalności, które znalazło wierne powtórzenie i w postępowaniu poznańskich władz pruskich. Beurmann od wszystkiego ręce umywał i wydawał rozporządzenia, których nikt nie słuchał; Colomb gotów był milczkiem rzucić się na zbuntowane miasto; Steinäcker, komendant fortecy, alarmował co jakiś czas komitet przesadnemi obawami, że z tej lub owej strony posuwa się ku Poznaniowi ruchawka z prowincji i prosił o interwencję; landrat okręgu poznańskiego raz po raz przerywał obrady komitetu, prosząc o ratunek, za lada wieścią, że idą uzbrojone bandy na Poznań; Natzmer, pułkownik żandarmerji, oddawał swój korpus pod rozkazy komitetu narodowego. W samym Poznaniu wydano z fortecy dla pułku Jabłkowskiego 900 starych karabinów — a musztra odbywała się na placu bernardyńskim. Osobno odbywały ćwiczenia, szwadron kawalerji Działyńskiego i szkoła podchorążych.

Przeciw komu się zbrojono? — Niemiecka gazeta poznańska pisze dnia 30 marca: „Tysiące kosynierów musztruje się codziennie, ale czy to są przygotowania przeciw Rosji, czy przeciw pruskim wojskom — nikt nie wie".

Masy się zbroiły w tem poczuciu, że skoro jest Polska, więc musi mieć swoje polskie wojsko. Colomb kilkakrotnie zapytywał wyższe instancje w Berlinie, czy i jakie przedsięwziąć kroki. Wiedziano o jego niewystarczających do stłumienia ruchu siłach, więc też instrukcje brzmiały: przybrać postawę wyczekującą, unikać starć. Dnia 24 marca nadeszła z ministerjum wojny decyzja, aby ściągać siły wojskowe z sąsiednich prowincyj. Wykonywując ściśle te instrukcje, Colomb ściągał wojska nietylko z pogranicznych prowincyj, ale formował pułki z landwery, przeważnie polskiej. Zdarzało się otóż, że nowo zaciągnięci do służby landwerzyści, oświadczali oficerom pruskim: „wolimy zaciągnąć się do polskiego wojska": wtedy nie stawiano im żadnych przeszkód w wykonaniu tego zamiaru; oddawszy broń i umundurowanie władzom pruskim, mogli wstąpić do pułków polskich. Niemcy pozwalali na takie uszczuplanie swej siły, lecz sprowadzali wciąż nowe pułki; wszystkimi traktami, wiodącymi do Poznania, posuwało się wojsko. Jenerał Wedell z kilku tysiącami 4 dywizji już w ostatnich dniach marca zajął Gniezno, utrzymując połączenie pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą. Silny oddział kawalerji stanął w Mogilnie pod komendą pułkownika Hermanna. Polacy się nie niepokoili; bo: „przecież to przeciw Rosji gromadzą się siły pruskie". Idylla ta jednak nie znalazła zrozumienia w prostym ludzie, który z wielkim zapałem garnął się pod chorągwie, a bliższego niż Rosja widział wroga i z nim chciał walczyć, powtarzając uparcie, że „przedewszystkiem trzeba bić Prusaków".

Bez względu na starania komitetu, rozchodziły się pomiędzy ludem wieści, że „Ojciec święty dał pozwolenie na mordowanie Prusaków", że „teraz i żydów będzie wolno rabować" i t. d. To też z początku mimo woli komitetu poznańskiego, Księstwo nagle postać wojenną przybrało, a sam komitet zmuszony był iść za tym popędem i choć nie schodził z toru swego spokojnego petycjonowania, przecież ujrzał się niespodzianie na czele ruchu, którym owładnąć nie umiał.

Uporządkowaniem i usystematyzowaniem tych sił, nieraz nieproszonych, zajął się na własną rękę za inicjatywą Aleksandra Brudzewskiego, Wydział wojenny, jako organ komitetu narodowego. W Wydziale wojennym spotykamy prawie samych Moabitczyków: F. Białoskórskiego, Garczyńskiego, Guttrego, Seweryna Mielżyńskiego, Bronisława Dąbrowskiego i Brudzewskiego.

Fałszywa, bo mocno przesadzona wieść o przyznanych przez ministerstwo warunkach reorganizacji, przyszła dnia 26 marca do Poznania, obudziła nadzieje w pomyślne, pokojowe załatwienie sprawy z Prusami i utwierdziła powszechne przekonanie, że wojna z Rosją jest nieunikniona. O wynikach działania deputacji w Berlinie, oznajmił komitet osobną odezwą. Dnia 27-go odbyło się u fary uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w Berlinie. W ofiarach walk barykadowych widziano braci, którzy za wspólną sprawę wolności walczyli. Wobec sprawy wolności, niknął przedział narodowości. Tegoż dnia około południa przybył do Poznania Libelt. Powróconego ojczyźnie, witały bratnimi okrzykami polskie i niemieckie tłumy, witały powiewające na ratuszu chorągwie polskie i straż obywatelska. Cech strzelecki w uniformach wystąpił na powitanie drogiego gościa.

(*Dokończenie nastąpi*).

(7)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

Kiedy nareszcie powrócił do Burgu, wybiła godzina 10, pomimo jednak tak spóźnionej pory wyraził życzenie koniecznego widzenia się z księciem Łobanowem. Dla ułatwienia obopólnej rozmowy między obona cesarzami, minister spraw zagranicznych miał wyznaczony pokój tuż przy apartamencie cara, mógł więc zatem Volbort bez zwrócenia niczyjej uwagi dostać się do księcia; jakoż natychmiast został wprowadzony.

— No i cóż ty jaskółko, zapowiadająca gromy! — zawołał wesoło książę. — Jakież wiadomości przynosisz? Jako człowiek jesteś mi wielce pożądanym, co zaś do twego charakteru urzędowego, wolałbym żebyś już leżał w łóżku.

— Z prawdziwą serdecznością podzielam zdanie waszej ekscelencji, gdyż przez ciąg dwóch następnych miesięcy zdaje mi się, że nie będą znał zgoła łóżka. Przynoszę bardzo poważne nowiny. Anna Czigorin, uzbrojona sześciostrzałowym rewolwerem, została dziś w teatrze, na koncercie przyaresztowana. Przytem opowiedział dalsze szczegóły i zarządzenia, aby wypadek ten utrzymany był w tajemnicy.

— To się dobrze spisałeś — rzekł Łobanów, słuchający go w milczeniu. — Z powodu stanu zdrowia cesarzowej, bardzo ważnem jest zabezpieczenie jej od wszelkich gwałtownych wzruszeń. Byłoby straszliwem, gdyby następca tronu urodził się pod wpływem strachu. Powiedz mi jednak Volborcie, czy to dopiero początek naszych dalszych trosk? Czy istotnie we Wrocławiu, Kopenhadze, Balmoralu i Paryżu ciągle będzie na naszemi głowami wisiał miecz Damoklesa? Na Boga! — dodał książę z wrastającem wzruszeniem — nie powiedziałeś mi, czy twój figiel spłatany adjutantowi dziś rano, ma niejaki związek z obecnem aresztowaniem Anny Czigorin, czy narzeczony córki mojego dawnego towarzysza Konstantego Wasili, nie jest zamieszany w zbrodnię stanu!

— Właśnie przyszedłem do waszej ekscelencji, prosić o radę w tym względzie. Kapitan Dubrowski, zamieszany jest po uszy w tej zbrodni, być może bezwiednie, ale jednak trwa w swojem. Gdyby cesarz, niech go Bóg strzeże, dziś wieczorem był zamordowany, kapitan Dubrowski, byłby temu winien, ponieważ on sprowadził tak blisko cara tę śpiewaczkę. Nad postępowaniem kapitana osobiście bacznie czuwam, nie przeraża mnie odpowiedzialność, jaka na mnie ciężv, ale raczej niepewność działania bez wskazówek i rady. Rozstrzygnięcie natychmiastowe w tym razie, jest konieczne, nie pozostaje bowiem żądać od generała Granownicza rady za pośrednictwem telegramu.

— Mów pan dalej — rzekł książę. — Objaśnij mnie szczegółowo o wszystkiem, tak, ażebym był w stanie, rozważywszy wszystko, mógł ci powiedzieć, jakbym się zachował, będąc na twojem miejscu. Więcej uczynić nie mogę.

Spełniając życzenie księcia, Volbort w krótkich, o ile się dało słowach, zdał mu raport o dotychczasowych odkryciach, jakoby Borys Dubrowski służył księżnej Palicyn, jako pośrednik, dalej o anonimowych ostrzeżeniach uskutecznionych przez Ilmę, oraz o pewności tejże, w jakim istotnie stosunku pozostaje Dubrowski do księżnej Olgi, będącej, według Volborta, głową tajemniczych sprzysiężeń. Jakkolwiek pod tym ostatnim względem nie posiada dowodu, że Olga należy do sprzysiężenia, jest przecie pewnym, że polecenie Czigorin wyszło z inicjatywy Palicynowej, której posłem czynnym był Dubrowski.

— Wszystko to doskonale rozumiem, — przerwał książę, — ale jakiej to szczególnej okoliczności przypisać, że się spotkałeś z Amerykaninem i wysłuchałeś rozmowy tej przez ciebie podejrzanej księżnej z kapitanem Dubrowskim.

— Był to prawdziwie instynkt zachowawczy — odpowiedział Volbort z uśmiechem. — Co zaś do księżnej, to przed pięciu laty, o ile pamiętam, podejrzenie moje wywołał następujący wypadek. Między rzeczami i przedmiotami podejrzanego nihilisty, człowieka z prostej klasy ludu, którego później skazano na Sybir, znaleźliśmy portret księżnej Palicyn. Że księżna z tym człowiekiem była w pewnym politycznym stosunku, nie było nic nadzwyczajnego, ale że z pospolitym chłopem łączyły ją bliższe sprawy miłosne, wydało mi się rzeczą bardzo podejrzaną i zasługującą na poważniejsze zastanowienie.

— Widocznie wszystko, nawet najmniejsza drobnostka interesuje cię. Cóż myślisz o Dubrowskim i jak sobie postąpić zamierzasz? zasługuje także na Sybir, chociażby tylko ze względu jego niegodziwego postępku z Ilmą.

— Syberja będzie jego ostatnim aktem życia, nie wątpię wcale, ale w obecnym stanie rzeczy, nie chcę tamować mu swobody działania — odparł Volbort. — Wiem dobrze, że postępowanie jego grozi mu niebezpieczeństwem życia, lecz ani go aresztować, ani też ostrzegać, że jest podejrzywanym o zdradę, nie uważam za stosowne. Teraz mamy wskazówkę, jaka to ręka kieruje sprzysiężeniem i przez kogo ułatwione jest porozumiewanie się pomiędzy główną osobą, a dalszymi członkami towarzystwa nihilistycznego; skoro zatem Dubrowski byłby usuniętym, musielibyśmy macać na oślep, działać po ciemku.

— Więc niby chcesz trzymać go na długim powrozie, na którym inni będą powieszeni. Biedna Ilma! Konstanty Wasili poruszyłby się w swym grobie pod Plewną, gdyby dowiedział się, że narzeczony jego córki znajduje się w kleszczach 3 wydziału policji. Słuchaj mnie, Volborcie, — rzekł książę do dość długiem milczeniu, — czyby nie było dobrze, ze względu na osobę nieszczęśliwej Ilmy, podać temu młodzikowi sposobność wycofania się z tej fatalnej pozycji. Powiedz mu, albo ja sam mogę to zrobić, skoro się obopólnie porozumiemy, jakie skutki wynikną z tej jego nierozsądnej słabości do księżnej Palicyn, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo utracenia wolności, a nawet i życia. Prawdopodobnie zrozumie przestrogę i swoje zapomnienie się, przekona się, że go jak głupca używają za narzędzie w nikczemnych sprawach i operacjach.

— Byłoby to bardzo dobrze, — odpowiedział Volbort — ale ja go w sposób inny chcę naprowadzić na drogę obowiązku, używając go za narzędzie, dopomagające mi do kierowania dalszemi figurami tego tak szeroko rozpościerającego się sprzysiężenia.

— A jeżeli ten lekkomyślny niedołęga sam się pochwyci w pułapkę i wierne mu serce pęknie z żalu, to co?

— Z takiemi sprawami, 3 wydział nie ma zgoła nic do czynienia, — mruknął Volbort. — W dzisiejszym stanie, Dubrowski może być porównany z materjami wybuchowemi i jeżeli zechcemy otwarcie z nim mówić, dowie się niezawodnie o aresztowaniu Anny Czigorin, co spowoduje eksplozję, a nam pod każdym względem należy bacznie czuwać; jest to naszym obowiązkiem niedopuścić do gwałtownych wzruszeń będącej w błogosławionym stanie cesarzowej.

— Wobec tego względu, wszystko dalsze jest bez znaczenia — dodał Łobanow niezbyt zadowolony. — Widzę, że pański plan gry, zaofiarowania pionków, aby ratować królowę, jest rozumny i logiczny. Tak i jabym postąpił, będąc na pańskiem miejscu, chociaż uważam, że więcej współczucia dla pionków, nie popsułoby planu. Więc dobrze, czyń co uważasz za konieczne. Dobra noc.

Przy tych słowach książę wziął pióro, zabierając się do dalszej pracy, ale wcale nie pomyślał o tem, że tym sposobem zgotował sam sobie los, potwierdzając konieczność bezwzględnej ofiary dla bezpieczeństwa cesarzowej, nie bacząc na niebezpieczeństwo własnej osoby.

Volbort wyszedł nadzwyczaj uradowany wynikiem rozmowy z poważnym dygnitarzem państwa. Że wysoko cenił rady wytrawnego polityka, nie można wcale wątpić, ale jednak zachodzi pytanie, czy nie próbował przypadkiem, czy nie miał zamiaru, zabezpieczenia sobie swobody działania, wciągając tym sposobem do udziału wysoką osobę wszechpotężnego ministra, bo w każdym razie, jego plan pozostawienia swobody działania Dubrowskiemu, mógł sprowadzić wielkie nieszczęście, dla zapobieżenia któremu wytężał wszystkie swoje siły. Że to niebezpieczeństwo istniało, wiedział doskonale; że ono groziło śmiercią kapitanowi, przewidywał naprzód, uważał je jednak za mniejsze nieszczęście, niż utracenie czucia ze spiskowcami. Przytem miał na względzie nietylko zabezpieczenie życia cara i carowej, ale prócz tego uchronienie ich od ciągłej obawy, a orszaku cesarskiego od przerażenia, gdyby się ostatecznie dowiedziano, że banda zbrodniarzy, nie mających nic do stracenia, krąży dokoła i ściga ich trop w trop na każdym kroku.

Po wyjściu z gabinetu księcia Łobanowa, Volbort udał się do sali w pawilonie, który zamieszkiwała cesarska świta. Z powodu, iż w następnym dniu miał nastąpić wyjazd do Kijowa, był pewnym, że wszyscy członkowie orszaku już znajdują się w przeznaczonych dla nich salonach, jakoż nie pomylił się wcale. Tylko dwie osoby zastał jeszcze w sali, mianowicie te, których jak najmniej spodziewał się ujrzeć, a jak najbardziej pragnął, aby były razem — Dubrowski i Ilma, stali naprzeciw siebie przy oknie.

Gdy Volbort musiał mimowoli podsłuchiwać, co stanowi najpodlejszą i najnikczemniejszą część obowiązków szpiega, zawsze czuł głęboko swoje poniżenie i dlatego nie żałował wcale, skoro obaj, zanim postąpił dwa kroki ode drzwi, ujrzeli go. Ten krótki przeciąg czasu wystarczył do przekonania, że nie jest to wcale czułe gruchanie dwojga kochanków, lecz przeciwnie, rodzaj sporu, czy kłótni z jego właśnie powodu.

— Patrz! — zawołał Borys — to jest ten straszliwy twórca intryg! Chodź tu Pawle i wysłuchaj oskarżenia, którem szanowna pani cię obciążać raczy. Oto poprostu twierdzi, że jesteś policyjnym szpiegiem i że żywisz względem mnie wrogie zamiary, że to ty właśnie spowodowałaś dzisiaj przeznaczenie mnie na służbę, abyś sam depeszę dostał w ręce. Odeprzej ten zarzut, mój panie, albo przygotuj się na to, że z bronią w ręku musimy się spotkać ze sobą.

Volbort udał, że całą tę sprawę uważa za żart niezmiernie wesoły.

— Co? Chcecie państwo urzędnika 3 wydziału policji, który jest na śladzie dla państwa zbrodniczych postępków, wyzwać na pojedynek? To byłby rzeczywiście nowy sposób, pozyskiwania sobie przychylności członków policji. Skoro łaskawa pani wnosiła tę skargę, — mówił w dalszym ciągu, zwracając się do Ilmy i przybierając pozę teatralną, chociaż spostrzegł na jej twarzy surowość, czem starała się upozorować wewnętrzną trwogę — to muszę przyznać pani słuszność; grzeczność bowiem nie pozwala mi stanowczego stawić oporu, owszem przeciwnie, sam wydaję na siebie wyrok za tak karygodne przewinienie.

Jakby przez intuicję domyślił się prawdziwego stanu rzeczy. Ilma niezawodnie ostrzegała Borysa co do jego osoby, co kapitan w początkach pogardliwie odrzucił i uznał to za drobnostkę, za podejrzenie, nie mające najmniejszej podstawy. Nadawało się to wybornie do planu, jaki sobie Volbort nakreślił, mianowicie rozszerzenia do takich rozmiarów poróżnienia się pomiędzy Dubrowskim a Ilmą, aby tegoż całkowicie usunąć z pod wpływu hrabianki Wasili. Czy ten plan przeniknęła młoda dziewczyna, albo nie, mało go obchodziło, jednakże hrabianka widocznie usiłowała nadać wszystkiemu inny charakter, gdy rzekła:

— Kapitan Dubrowski żart wziął na serjo, bo rzeczywiście był to tylko żart, gdy prosiłam, aby się strzegł swoje listy i depesze oddawać bezpośrednio w ręce pana.

Volbort podziwiał spryt młodej dziewczyny. Traktowana w ten sposób przez swego oblubieńca, starała się natychmiast nadać inne znaczenie swoim wyrazom, aby ratować swoją pozycję, bo zapewne nie przypuszczała, aby Dubrowski powtórzył jej serdeczne ostrzeżenie wobec tego człowieka, którego radziła mu unikać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·56	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·46, 1·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·13●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. §	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·1 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.